ROK III. LWÓW, WRZESIEŃ 1926. Nr. 9

# GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38. Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15. Telefon 26-75.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.



DR. STANISŁAW GOŁĄB,
Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Członek Komisji Kodyfikacyjnej Rzp.

## Ochrona prawna w polskiej ustawie autorskiej.

### Referat na Międzynarodowy Kongres Prawa Autorskiego*).

I. Projekt pierwszy prawa autorskiego, ogłoszony drukiem w roku 1920 [1]), starał się ująć rzecz konstrukcyjnie, biorąc za naczelną podstawę prawo podmiotowe twórcy i odróżniając autorskie prawa majątkowe i osobiste. Ta „koncepcja cywilistyczna“ jest jedynie trafną, bo daje twórcy ochronę wszelkich jego praw autorskich; nie można więc wysunąć przeciw niej coś istotnie poważnego, czy to ze stanowiska doktryny, czy też z uwagi na cele legislacyjne. Ale w dalszym ciągu, co do ochrony praw twórcy, oparło się uzasadnienie projektu na dawnem odróżnieniu: *actiones in rem* i *actiones in personam*, tłómacząc je jako roszczenia bezwzględne i względne, i dzieląc działanie bezprawne na przywłaszczenia sobie prawa autorskiego (wkroczenia, wdarcia się w sferę tego prawa) i na wszystkie inne bezprawia, których projekt nie uważa za takie wdarcia się w sferę prawa autorskiego, choć uszczuplają one albo nawet niszczą zupełnie jego przedmiot lub wartość. Do pierwszych należy np. podrobienie, skopjowanie, albo bezprawne przetłómaczenie utworu — do drugich zniszczenie manuskryptu, nędzne wystawienie lub wy-

*) Kongres ten odbył się jak wiadomo w Warszawie od 27. do 30. września b. r. — *Red.*

[1]) Prawo autorskie w projekcie Prof. Zolla. Kraków 1920, str. 7 i 44—52.

danie utworu. Pierwsze z tych działań miałaby ulegać represji zapomocą actionis in rem — drugie przez actionem in personam.

Pomijając już okoliczność, że i tym drugim działaniom bezprawnym nie można, biorąc rzecz ściśle, odmówić charakteru „wkroczeń“ w prawa autorskie, czyli naruszeń tych praw, trzeba podkreślić, że wedle samego uzasadnienia projektu pierwszego jedne i drugie z tych działań mogą spowodować dla twórcy nietylko materjalną ale i moralną szkodę. Lecz wedle tego projektu działania drugiej kategorji nie powodują nigdy wzbogacenia się ich sprawcy. Tak jednak nie jest zawsze. Jeżeli A. wydał tematy matematyczne z rozwiązaniem, a B. dokładne opracowanie tych tematów, to B. mógł się przez to „wzbogacić“. Rzecz inna, czy spełnił w ogóle jakieś działanie bezprawne wobec A. przez wydanie swej książki; nieznam uzasadnionej przyczyny, dlaczego by mu nie było wolno opracować samoistnie tematy wydane przez A., choćby książka A. straciła przez to na wartości?

Działania tej drugiej kategorji ulegają wedle projektu pierwszego represji tylko wówczas, gdy są występkami lub naruszeniami stosunków obowiązkowych — podczas gdy działania kategorji pierwszej mogą być popełnione nawet „w dobrej wierze“. W praktyce jednak oba rodzaje działań będą popełniane prawie zawsze w sposób zawiniony, tak że przynajmniej niedbalstwo wzgl. nieuwaga sprawcy nie powinna ulegać wątpliwości. I tak, biorąc pod uwagę przykłady, podane w uzasadnieniu projektu pierwszego: nakładca, drukujący ponadumowną ilość egzemplarzy, obowiązany był przedtem przekonać się dowodnie o tem, ile mu drukować wolno; wprowadzony w błąd przez swego urzędnika, odpowiada za jego nieuwagę. Przedruk dokonany w mniemaniu, że prawo autorskie zgasło, nie jest też bez winy, bo obowiązkiem wydawcy było przekonać się o tem, czy prawo to zgasło już naprawdę, (niedbalstwo).

Niepodobna też pogodzić się z pojęciem roszczenia „przeciw całemu światu“; jeżeli ono ma mieć w prawie jakieś znaczenie i odpowiadać tak konwencji mowy ludzkiej jak też wynikom analizy poznawczej, to musi być zawsze skierowane przeciw oznaczonej osobie [1]). Właściciel np. nie ma roszczeń, gdy nikt nie narusza jego prawa; dopiero z chwilą naruszenia własności przez kogoś nieuprawnionego uzyskuje on jako podmiot prawa własności roszczenie przeciw naruszycielowi. Niema więc roszczeń bezwzględnych, są tylko roszczenia względne, t. zn. względem pewnej osoby przysługujące. Istnieją natomiast prawa bezwzględne i względne, z których pierwsze pociągają za sobą ogólny obowiązek szanowania sfery prawnej osoby uprawnionej i nie są skierowane z góry przeciw oznaczonej osobie — drugie zaś mają ten kierunek z góry, gdyż równocześnie z prawem podmiotowem powstaje w nich roszczenie, tak że oba te pojęcia zlewają się z sobą. Ale nie zlewa się z niemi zawsze

[1]) Gołąb: Powszechne obowiązki i prawa obywatelskie, str. 9 i nast.

prawo skargi, które np. przy pożyczce powstanie dopiero z chwilą „płatności“ długu, lub o prawo względne przeciw dłużnikowi istnieje już od chwili zawarcia umowy pożyczki.

Nie można tedy identyfikować ani skarg z roszczeniami, ani uznawać roszczeń tam, gdzie niema naruszenia prawa bezwzględnego. W uzasadnieniu projektu pierwszego chodziło o co innego: o to, aby pewne działania bezprawne uznać za naruszenia praw bezwzględnych twórcy i wyposażyć je w skargę z takiego prawa — inne zaś tylko za naruszenia praw względnych twórcy, ex re których służyłaby mu skarga względna przeciw z góry oznaczonemu przeciwnikowi [1]). Konkretny jednak „stosunek powstający ze skargi.... jest zawsze względny, nawet wówczas, gdy skargą dochodzi się prawa bezwzględnego, a podział na actiones in rem i in personam jest właściwie podziałem praw, a nie skarg [2]).

II. Z tego, co już powiedziałem wyżej, wynika że odróżnienie autorskich praw majątkowych od osobistych twórcy wymaga w swej konsekwencji podziału także działań bezprawnych na naruszenia praw majątkowych i na naruszenia praw osobistych twórcy, choćby oba te rodzaje naruszeń zbiegały się in praxi w jednym czynie. To też nic dziwnego, że tytuł dotyczącego rozdziału w projekcie pierwszym brzmiał: Skargi z powodu naruszenia praw autorskich (sc. majątkowych) i osobistych. Dokładniej ujął ten podział projekt Komisji Kodyfikacyjnej z 9. kwietnia 1923 r. i za nim ustawa polska z 29. marca 1926, umieszczając pod tytułem: „Ochrona prawna“ — dalsze napisy: „Skargi z powodu naruszenia praw autorskich“ — i „Skargi z powodu naruszenia praw osobistych“. Tylko wśród pierwszych przeprowadzony jest — wewnętrznie — bez napisów, podział na wkroczenia w prawa twórcy i na czyny, które nie są niemi, ale któremi wyrządzono szkodę „w przedmiocie“ prawa autorskiego. Obie te kategorje podpadają atoli pod jedną: „naruszeń praw autorskich“. To też w art. 55 ustawy rażą — stante concluso — słowa: „by zaniechał naruszenia“, zamiast: „wkraczania“, albo poprostu: „aby tego zaniechał“.

III. Przypatrzmy się teraz skutkom prawnym, jakie wywołują wszystkie owe działania bezprawne, czyli, inaczej mówiąc, sankcjom natury cywilistycznej na korzyść poszkodowanego twórcy. Projekt pierwszy przewidywał następujące sankcje: 1. przeciw wkroczeniom w prawa autorskie (art. 57) możność żądania: *a)* uznania prawa twórcy, *b)* zaprzestania przywłaszczeń, *c)* uchylania ich skutków (przez odwołanie publiczne, publiczną deklarację, publikację wyroku); *d)* wydania wzbogacenia, *e)* pełnego usunięcia szkody, *f)* usunięcia środków do dalszego popełniania bezprawia (art. 58) — 2. przeciw działaniom drugiej kategorji z art. 59 (vide wyżej): *a)* zaprzestania czynu krzywdzącego, *b)* usunięcie jego skutków (odwołania publicznego, pu-

[1]) Wróblewski: Zarys wykładu prawa rzymskiego I. str. 235.

[2]) Till: Prawo prywatne I. str. 455 i nast.

blicznej deklaracji, publikacji wyroku); *c)* pełnego usunięcia zrządzonej szkody — 3. przeciw naruszeniom praw osobistych twórcy (art. 61) możność żądania: *a)* zaprzestania takich czynów, *b)* usunięcia ich skutków (publicznego odwołania, publicznej deklaracji wyroku etc.), *c)* zapłaty pokutnego, jeżeli czyn był rozmyślny, *d)* usunięcia środków do dalszego popełniania krzywdy.

Odsunąwszy odrazu na bok wycofaną z projektu możność żądania „uznania“ praw twórcy — podkreślić trzeba zaraz, że przy wszystkich tych skargach powtarzają się petita o zaprzestanie naruszeń i uchylenie ich skutków. Również żądanie „usunięcia“ czyli wynagrodzenia szkody w przypadkach 1 i 2 jest identyczne; w przypadku 3 natomiast dano żądanie zastępcze zapłaty „pokutnego“, o którem niżej. W przypadkach 1 i 3 jest żądanie usunięcia środków do dalszego popełniania bezprawia, którego niema w przypadku 2. W przypadku 1 dopuszcza projekt żądanie „wydania wzbogacenia“, czego niema w przypadkach 2 i 3, jednak w przypadku 2 mieści się ono — mimo odmiennych motywów projektu pierwszego — w „pełnem usunięciu szkody“. Pozatem brak innych różnic w sankcjach tych skarg, a te, które są, nie dają m. zd. podstawy do przyjęcia zasadniczo odmiennej, odpowiednio do ich charakteru prawnego, ochrony. W szczególności między skargami 1 i 3, różniącemi się od siebie, jak wiemy, zasadniczo, ochrona jest prawie jednakową [1]): prawo bezwzględne chroni się przez t. zw. actio in rem.

W Subkomitecie zmieniono rzecz tę w sposób następujący: Skarga 1 (obejmująca tylko „przywłaszczenie“ sobie prawa autorskiego) ma jedynie trzy petita: *a)* zaprzestanie naruszenia, *b)* wydanie wzbogacenia, *c)* tylko w razie winy, wynagrodzenie wszelkiej szkody. Opuszczono więc w Subkomitecie — bez podania przyczyn — żądanie uchylenia skutków działania bezprawnego [2]) i ścieśniono wynagrodzenie pełnej szkody do działań zawinionych; argumentując a contrario sprawca przywłaszczenia, działający w dobrej wierze odpowiada tylko za wzbogacenie się z szkodą twórcy [3]), za dalszą jego szkodę jednak nie odpowiada. Opuszczenie tu żądania uchylenia skutków działania bezprawnego polega, jak mi się wydaje, na nieporozumieniu, wywołanem zidentyfikowaniem tego uchylenia z wynagrodzeniem szkody [4]). Nieporozumienie to bierze początek z brzmienia art. 57, 59 i 61 projektu pierwszego. W pierwszym z tych artykułów odróżniono

---

[1]) Wróblewski: Uwagi do prawa autorskiego str. 28.

[2]) Przepis art. 56, iż pokrzywdzonemu mogą być przyznane bezprawnie sporządzone egzemplarze i przyrządy na poczet jego roszczeń, albo, iż można je uczynić niezdatnemi do użytku (por. też ibid. ustęp 2) — acz trafny, nie jest wystarczający w tym względzie. Patrz niżej tekst.

[3]) Litauer: Uwagi nad projektem prawa autorskiego str. 30 n. oraz: dodatkowy koreferat, nadbitka str. 177 i nast. — Wróblewski j. w. str. 58 i 28.

[4]) Wróblewski, j. w. str. 58.

bowiem: „uchylenie skutków bezprawnego czynu“, wiążąc je poniekąd, acz niezupełnie jasno, z odwołaniem publicznem i t. p. Natomiast w art. 59 związano w ten sam sposób „usunięcie zrządzonej szkody“ z temi samemi środkami — poczem znowu w art. 61 nastąpił w tej materji powrót do brzmienia art. 57. Ale trzeba się przecież zdecydować, czy uchylenie skutków działania bezprawnego i usunięcie szkody niem wywołanej — to jedno i to samo, czy też dwa pojęcia różne. Sądzę, że pierwsze z tych pojęć jest daleko szersze. Uchylić te skutki można np. przez odwołanie, wykluczając przez to przyszłą szkodę twórcy. „Usunięcie“ szkody jest wynagrodzeniem szkody już powstałej bez względu na to, o jaką szkodę chodzi (damnum emergens, lucrum cessans, załagodzenie szkody moralnej, który poniósł twórca). Takie środki, jak odwołanie publiczne lub ogłoszenie wyroku, nie podpadają w ścisłem rozumieniu cywilistycznem pod wynagrodzenie szkody. Wprawdzie w art. 57, 59 i 61 projektu pierwszego były one oddzielone średnikiem od uchylenia skutków czy usunięcia szkody — ale średnik ten powiększał jeszcze niejasność unormowanych tam żądań skargi. Środki, o których mowa, nie są tylko „środkami duchowego zadosyć uczynienia“ (proj. pierwszy art. 61), lecz jak wskazałem wyżej, przedewszystkiem środkami zapobieżenia dalszej, jeszcze niezrządzonej, ale grożącej twórcy materjalnej i moralnej szkodzie. Dlatego trafniej i logiczniej jest przyłączyć je z żądaniem uchylenia skutków bezprawia, niżli z żądaniem wynagrodzenia szkody już powstałej: ta przecież może być wynagrodzoną tylko środkami materjalnemi bez względu na jej charakter.

Nieusprawiedliwionym a wielkim uszczerbkiem twórcy są wszelkie próby ograniczenia jego prawa żądania (pełnego) wynagrodzenia szkody. Twórca powinien mieć to prawo w każdym przypadku naruszenia jego praw — majątkowych, czy osobistych — bez względu na kwestję winy osoby, która je naruszyła. Jest to odpowiedzialność nie za winę, lecz za „skutek“, t. zn. za wszystkie szkody zrządzone twórcy. Cóż znaczy dla niego moment subjektywny winy sprawcy bezprawia; dlaczego brak tej winy miałby go pozbawiać wynagrodzenia całej szkody, jaką poniósł przez czyn bezprawny? Jeżeli contra temu powie ktoś, że działający bezprawnie lecz z dobrą wiarą, bez drobnej nawet przewiny, nie może być narażony na tak surową konsekwencję, to zapytamy go, dlaczego twórca ma tracić na tem, że ktoś naruszył jego prawa, podczas gdy on sam nie dał powodu do tego naruszenia? Dlaczego ofiarą ma paść osoba i interesy twórcy, a nie majątek tego, co popełnił czyn wkraczający w jego prawa? Ochrona prawna twórcy iść powinna ponad wszystkiem — inaczej twórczość, znajdując pod nogami kłody, zachwiać się może poważnie w swym biegu.

Skarga 2 została w Subkomitecie zmieniona radykalnie. Uznano, że przepisy art. 59 projektu pierwszego wynikają już z zasad prawa cywilnego, a zostawiono je w projekcie na to

tylko, aby zaznaczyć przeciwieństwo do actio in rem z art. 57 projektu. Już wyżej zaznaczyłem, jak zapatrywać się trzeba na owe „actiones“ i na to przeciwieństwo. Skarga z art. 59 projektu pierwszego miała obok żądania wynagrodzenia szkody jeszcze żądania o zaprzestanie bezprawia i usunięcie jego skutków przez odwołanie etc. To wszystko znikło w Subkomitecie, a pozostało tylko żądanie wynagrodzenia szkody, banalne w tym miejscu, bo istotnie dopuszczalne już według kodeksu cywilnego. Wylano więc dziecko z kąpielą i dla uzasadnienia przewidzianej już w kodeksach cywilnych skargi osobistej opuszczono rzecz samą. Więc ten, kto narusza autora w samym przedmiocie jego prawa, niema być zasądzony na zaniechanie dalszego naruszenia i usunięcie jego skutków np. przez odwołanie bezprawia, które może wywołać jeszcze dalsze niekorzyści dla twórcy? Przypominam, że kto wyrządza szkodę „w przedmiocie prawa autorskiego“, temsamem narusza czy „wkracza“ w to prawo; dość dziwne tedy robi wrażenie obecny art. 57 pol. ustawy o prawie autorskim, przeciwstawiając sobie „wkroczenie w prawo autorskie“ — wyrządzeniu szkody w jego przedmiocie. Ale w projekcie pierwszym i w projekcie Subkomitetu było odróżnienie inne: „przywłaszczenie“ sobie prawa autorskiego, które przeciwstawiano zrządzeniu szkody w jego przedmiocie bez przywłaszczenia sobie samego prawa. Obecnie, po usunięciu wyrażenia „przywłaszczenia“ i zastąpieniu go „wkroczeniem“ w prawo autorskie (lepiej byłoby znacznie: naruszeniem tego prawa) — przeciwstawianie powyższe jest czemś nienaturalnem i zbytecznem. Uzależnienie obowiązku wynagrodzenia szkody od winy popełniającego bezprawie jest i w tych przypadkach niesłusznym a dotkliwym uszczerbkiem twórcy; n a n i m c i ą ż y ł b y d o w ó d w i n y s p r a w c y, d o w ó d t r u d n y n i e r a z b a r d z o d o p r z e p r o w a d z e n i a, c o s i ę r ó w n a p r a w i e i l u z o r y c z n o ś c i t a k i e j s k a r g i. c z y l i w y d a n i a t w ó r c y n a ł u p s p r y t n e g o a n i e s u m i e n n e g o n i s z c z y c i e l a j e g o d z i e ł a, k t ó r e m u j e s z c z e t w ó r c a d o p ł a c i d o t e g o z n i s z c z e n i a k o s z t a m i p r z e g r a n e g o p r z e z s i e b i e s p o r u s ą d o w e g o!

Skarga 3 nie została co do żądań zmieniona istotnie w Subkomitecie. Mimo więc „krzywd osobistych“, a nie majątkowych tylko, twórcy — ma on actio in rem w całej pełni. Dodano tylko do dawnego art. 61 ustęp drugi z „przykładami“ na naruszenia praw osobistych twórcy. Zauważyć należy, że niektóre z nich jak np. wprowadzenie w publikacji zmian, uwłaszczających godności i wartości dzieła, lub wydanie go w nieodpowiedni sposób — zaliczał projekt pierwszy do grupy 2-giej [1]).

W Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej niezmieniono omawianych tu przepisów o ochronie prawnej w sposób istotny. Pozostały więc z niedomaganiami, jakie miały w Subkomitecie, i z niemi weszły do polskiej ustawy o prawie autorskiem.

[1]) Zoll, jak wyżej str. 46.

IV. Podnieść trzeba, że w art. 58 ustawy należność „pokutnego“ jest wprawdzie też uwarunkowana rozmyślnością czynu bezprawnego, atoli wówczas przypada ono poszkodowanemu twórcy „oprócz odszkodowania“, jak gdyby nie było ono jedną z pozycyj odszkodowawczych, lecz czemś zupełnie niezależnem, odrębnem. Natura prawna owego pokutnego nie została wyczerpująco wyjaśnioną w toku obrad nad ustawą o prawie autorskiem. W uzasadnieniu projektu pierwszego [1]) uważa się je za karę prywatno-prawną (niemiecką Busse) dla satysfakcji pokrzywdzonego. Ujęcie takie nie jest trafne — mówić dzisiaj o karach prywatnych jest anachronizmem [2]). A wszelkie „pokutne“ nie jest niczem innem jak wynagrodzeniem twórcy bolu psychicznego, jakie doznał z powodu popełnionego bezprawia. Jest to więc n a w i ą z k a z a b ó l p s y c h i c z n y, i jako taka powinna była wejść do ustawy zamiast pokutnego, przez które nie daje się nic nowego, okrom cofnięcia się do czasów, gdzie uważano za stosowne postanawiać kary prywatne. Mimo zresztą swej nazwy — będzie to pokutne spełniać w naszej ustawie rolę nawiązki t. zn. odszkodowania za ból, i to — w dziedzinie prawa autorskiego — za ból psychiczny twórcy. Jest to więc nawiązka ograniczona ad usum delphini, gdyż ból fizyczny w przypadkach tych w grę nie wchodzi, choć nie da się zaprzeczyć że czasem wielki ból psychiczny spowodować może fizyczne bole.

Słowa : „oprócz odszkodowania“ wstawiono dopiero w projekcie rządowym [3]), gdzie nadto starano się określić bliżej pokutne słowami: „odpowiednią kwotę za poniesione przykrości i inne osobiste uszczerbki“, przyczem oznaczenie tej kwoty pozostawiono swobodnemu uznaniu sędziego. Powyższe określenie świadczy o tem, że do pol. ustawy o prawie autorskiem nie przeszczepiono pojęcia wziętego z niemieckich ustaw karnych [4]), a tylko zostawiono uwięzioną nawiasem nazwę, która — mimo negatywnej próby wyzwolenia się tego nawiasu w artykule nanastępnym — nie daje tego, co zapowiada.

Postanowiona w ustawie zależność obowiązku zapłaty takiej nawiązki od „rozmyślności“ bezprawia — nie jest czemś co się rozumie samo przez się. Wszak obowiązek zapłaty nawiązki przyjęty jest w niektórych ustawodawstwach cywilnych nawet w razie „lekkiego niedbalstwa“, gdzie o rozmyślności, a więc o złym zamiarze uszkodziciela, niema mowy. Dlaczego znów twórca ma mieć na sobie ciężar dowodu, że bezprawie „w zakresie jego osobistego stosunku do dzieła“ popełniono cum dolo? Sądzę, że jest to warunek zbyt trudny, aby mógł dać twórcy w gros wypadków możność korzystania z „pokutnego“.

V. Skargę z powodu naruszenia praw osobistych — bez prawa do pokutnego — przyznano w art. 59 ustawy po śmierci

---

[1]) Ibidem str. 48.

[2]) Wróblewski, jak wyżej str. 37 i n.

[3]) Druk Sejmowy Nr. 1786 z roku 1925.

[4]) Ibidem uzasadnienie do art. 59 i 60.

twórcy jego małżonkowi, rodzicom, zstępnym i rodzeństwu rodzonemu. Słusznie odrzucono w Komisji Kodyfikacyjnej wniosek, aby nie chronić praw osobistych twórcy, jeżeli ich naruszenie nastąpiło już po jego śmierci [1]), a natomiast przyznać dziedzicom zmarłego nawet prawo do pokutnego, jeżeli to naruszenie zaszło jeszcze za życia twórcy. Wedle uzasadnienia projektu rządowego roszczenie o wynagrodzenie szkody idealnej (pokutne) przejdzie na spadkobierców twórcy w myśl „ogólnych zasad prawnych" już wtedy jeżeli jeszcze za życia twórcy „zostało zaskarżone lub uznane". Jest to znany judykat wiedeńskiego Sądu Najwyższego Nr. 204 [2]), dotyczący roszczenia o nawiązkę z § 1325 austr. kod. cyw. Potwierdza to też w zupełności moje uwagi poprzednie: pokutne w pol. ustawie autorskiej nie jest niczem innem, jak nawiązką.

Słusznie też odrzucono wniosek o wprowadzenie nieprawdopodobnej dziś actionis popularis w celu ochrony osobistych praw autorskich po śmierci twórcy [3]).

Jeśli jedna z osób, wymienionych w art. 59, wniosła już pozew sądowy — inne mogą tylko przystąpić do wytoczonego sporu w charakterze interwenjentów ubocznych, lecz nie mogą wytaczać sporu odrębnego [4]). Przepis ten wstawiono na mój wniosek, opuszczono jednak dodatek końcowy, streszczający się w tem, że taki interwenjent uboczny nie potrzebuje wykazywać swego interesu prawnego w sporze, do którego przystąpił. Dodatek ten jest potrzeby wobec ogólnego przepisu procedury cywilnej, że interwenjentem ubocznym może być ten tylko, „kto ma interes prawny w tem, aby sprawa tocząca się między innemi osobami została rozstrzygniętą na korzyść jednej z nich [5]). Nie jest trafne twierdzenie, że „z samego faktu, iż osoby te są krewnymi, wynika już, że mają interes prawny" [6]). Ustawa autorska powinna była wyraźnie zwolnić osoby wymienione od wykazywania takiego interesu, usuwając w ten sposób poważną wątpliwość w praktyce Jest to więc postulat de lege ferenda [7]).

Pomijam inne kwestje jako drugorzędne [8]) i dochodzę do wyników:

---

[1]) Tak Wróblewski j. w. str. 40.

[2]) Orzeczenie z 17. czerwca 1913 Slg. XVI 6485.

[3]) Patrz moje „Protokoły obrad Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej — „Prawo autorskie", II str. 106 i nast.

[4]) Protokoły jak wyżej str. 238.

[5]) Projekt pol. procedury cywilnej w opracowaniu Komitetu Redakcyjnego (Fierich, Gołąb, Litauer) art. 63.

[6]) Protokoły jak wyżej str. 238.

[7]) W ustawie o prawie autorskiem zaszedł błąd: zamiast „skargi osobnej" (t. j. odrębnego sporu) — powiedziano tam: „skargi osobistej". Błąd ten zrobił już Rząd w swym projekcie.

[8]) Patrz jeszcze art. 56 (o którym mowa wyżej), i art. 60 ustawy.

**Tezy:**

**I. Ustawa o prawie autorskiem chronić powinna twórcę zarówno w zakresie jego majątkowych, jak osobistych praw autorskich przed wszelkiemi działaniami bezprawnemi, t. j. przed każdem naruszeniem tych praw, i bez względu na winę lub brak winy po stronie naruszającego.**

**II. Twórca może żądać — stosownie do okoliczności — skargą sądową:**

**1. zaniechania dalszego naruszenia;**

**2. usunięcia wszelkich skutków naruszenia przez odpowiednie oświadczenia lub odwołanie publiczne, ogłoszenie wyroku i usunięcie środków do dalszego popełniania bezprawia;**

**3. pełnego wynagrodzenia szkody tak materjalnej, jak moralnej, niezależnie od kwestji winy naruszyciela. Za ból psychiczny twórcy z powodu naruszenia jego osobistych praw autorskich należy mu się nawiązka, choćby bezprawie nie było rozmyślne.**

**III. Małżonkowi i najbliższym krewnym twórcy powinno być przyznane po jego śmierci prawo skargi z powodu naruszenia osobistych praw autorskich twórcy. Jeżeli jedna z tych osób spór wytoczy, inne powinny mieć prawo przystąpienia do niego w charakterze interwenjentów ubocznych, bez potrzeby wykazywania swego interesu prawnego.**

---

PROF. DR. M. ALLERHAND
Członek Komisji Kodyf.

# Uwagi procesowe do ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

I.

Za przykładem § 27 ustawy niem. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji i § 22 ustawy austr. dotyczącej tego samego przedmiotu, stanowi polska ustawa w art. 5, że dla sporów o roszczenia cywilno-prawne z artykułów 1 do 4 właściwe są sądy okręgowe jako handlowe. Ze względu na to, że na obszarze prawa austrjackiego sądownictwo jednoosobowe wprowadzone jest także w sprawach handlowych, powstaje pytanie, czy w procesach wytoczonych na podstawie art. 1 do 4 ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, wartość przedmiotu

sporu rozstrzyga o obsadzie sądu. Zdaniem naszem przyjąć tego nie można, zaczem bez względu na wartość dochodzonego roszczenia sprawę załatwić winien senat, bo po myśli § 7 a) n. j. przekazane są sędziemu samoistnemu w trybunale tylko sprawy określone w §§ 50 ust. 1 i 51 p. 1 do 3 n. j. oraz sprawy w noweli procesowej z roku 1920 wyraźnie wymienione, zaczem wszystkie inne spory bez względu na wartość przedmiotu sporu załatwić winien senat (§ 19 ustawy czesko-słowackiej z roku 1923 o ochronie określenia pochodzenia towarów zaznacza wyraźnie, że sądownictwo jednoosobowe wykluczone jest w sprawach dotyczących nieuczciwej konkurencji; por. Gellner, Das Tschechoslowakische Gesetz zum Schutze der Ursprungsbezeichnungen 1924 str. 13).

Z tego, że sprawa przekazaną jest bez względu na wartość przedmiotu sporu senatowi w trybunale pierwszej instancji, wynika, że prorogacja sądu powiatowego w miejsce sądu okręgowego jest niedopuszczalną, zaczem też załatwienie przez sąd powiatowy powoduje nieważność w myśl § 477 p. 3 p. c., załatwienie zaś przez sędziego samoistnego w trybunale nieważność w myśl § 477 p. 2 p. c.

II.

Według projektu ustawy dopuszczalną była w niektórych wypadkach nieuczciwej konkurencji tylko droga cywilna, w innych zaś znaną była droga karna. Ustawa uzupełniła projekt i w art. 11/2 umieściła całkiem słuszne, ale niepotrzebne postanowienie, że w przypadkach, w których postępowanie karne wdraża się jedynie na wniosek poszkodowanego, roszczenia cywilno-prawne mogą być dochodzone wprost na drodze cywilnej, nawet bez wytoczenia sprawy karnej. Wskutek tej wstawki dochodzi do pytania, czy dla sporów opartych na działaniu wbrew art. 9 i 10 ustawy, właściwy jest sąd okręgowy jako handlowy, dalej, czy na obszarze prawa procesowego austrjackiego i rosyjskiego dopuszczalne jest wdrożenie procesu przed forum delicti commissi, na obszarze prawa niemieckiego bowiem wobec przepisu § 32 niem. p. cyw. nie można kwestjonować właściwości sądu popełnionego czynu.

Z układu ustawy należałoby wnosić, że przepisy o przedmiotowej i miejscowej właściwości sądu odnoszą się tylko do sporów o roszczenie z art. 1 do 4 ustawy, a nie do innych, bo art. 5 umieszczony jest przed przepisami karnymi, a wśród tych mieści się przepis, że i bez wdrożenia postępowania karnego, dochodzić można roszczeń cywilnych opartych na przestępstwie na wniosek ściganem. Istota rzeczy jednak przemawia za tem, że przepis art. 5 jest ogólnym i dotyczy wszelkich sporów wytoczonych na podstawie ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Nie powinno bowiem ulegać wątpliwości, że wprowadzając orzecznictwo handlowe i właściwość sądu popełnienia czynności, chciano wszelkie procesy o roszczenia cywilno-prawne uzasadnione w przepisach ustawy o zwalczaniu nieuczciwej kon-

kurencji, pod względem właściwości jednakowo traktować; brak też wszelkiej racji, dlaczegoby co do niektórych przedmiotowa właściwość handlowa i miejscowa właściwość delicti commissi miała być wykluczoną, skoro co do innych jest uzasadnioną.

III.

Przepis o miejscowej właściwości sądu prowadzi do tego, że w przypadku wymienionym w art. 4, a mianowicie, gdy rozchodzi się o ochronę przedsiębiorców pewnego okręgu lub pewnej kategorji, prowadzone być mogą równocześnie przez rozmaite sądy procesy przeciw tej samej osobie o zaniechanie naruszenia. Jeżeli bowiem każdy przedsiębiorca produkujący tego samego rodzaju wytwory, lub też handlujący nimi domagać się może, aby nie oznaczano ich fałszywie w sposób wskazujący na pewne pochodzenie, to przeciw temu samemu pozwanemu jeden może wdrożyć proces przed sądem powszechnym, drugi przed sądem zakładu, a trzeci przed sądem popełnienia czynności i każdy żądać może zaniechania roszczenia. Połączenie tych sporów nie jest dopuszczalne, bo według § 147 p. c. niem. i § 187 p. c. austr. jest to możliwe tylko wtedy, gdy spory toczą się w tym samym sądzie; nie jest też dopuszczalną przerwa postępowania w sporze jednym aż do czasu, kiedy inny spór będzie ukończony, bo jednego sporu nie można uważać za pozostający wobec drugiego w stosunku zawisłości, lecz chyba za identyczny, a przerwa w takim wypadku nie jest dopuszczalną, może więc dojść w całkiem takich samych sprawach do rozmaitych sprzecznych ze sobą orzeczeń.

Wątpić należy, czy odpowiada to prawu procesowemu, które nie znosi prowadzenia procesów niepotrzebnych. Proces dalszy jest zaś zbędny, jeżeli wytoczono już spór o zaniechanie i dojść w nim może do korzystnego orzeczenia, bo z wyniku takiego wszystkie osoby uprawnione do wniesienia skargi powinny być zadowolone; nie zachodzi więc potrzeba ochrony a ta jest wymogiem korzystnego wyniku procesu, gdy zatem brak jej, to żądaniu odmówić wypada. Że zaś tak rzecz się ma i że spór może być wytoczony jedynie wtedy, gdy ochrony udzielić potrzeba, tego dowodem fakt, że o świadczenie skarżyć można tylko wtedy, gdy doszło już do zapadłości roszczenia, a o ustalenie, gdy zachodzi interes w tem ustaleniu; gdzie brak tych wymogów, a więc nie zachodzi potrzeba udzielenia ochrony, prawnej, tam zapaść nie może korzystny wyrok. To samo przyjąć należy przy skardze o zaniechanie: jeżeli jeden z pokrzywdzonych wniósł skargę, to inny nie ma interesu w wytoczeniu nowego sporu i dlatego nie powinno mu się udzielać ochrony prawnej, a jeżeli się obawia, że powód nie będzie należycie popierał procesu, to może do niego przystąpić w charakterze interwenienta i to samoistnego, i doprowadzić do orzeczenia, na podstawie którego zakaz dalszego naruszania będzie wydany.

Potrzeba ochrony, której brak po wytoczeniu sporu przyjąć wypada, zajdzie jednak, jeżeli wyrok w tym procesie zapadły

będzie niekorzystny, bo inny pokrzywdzony osiągnąć może odmienne od poprzedniego orzeczenie wskutek tego, że wprowadzi do procesu nowe poprzód nie przytoczone fakta i środki dowodowe i to usprawiedliwia dopuszczalność nowej skargi. Także i wtedy okazuje się potrzeba ochrony prawnej, jeżeli na podstawie korzystnego orzeczenia powód nie prowadzi egzekucji i wskutek tego dopuszcza do utrzymania stanu bezprawnego; w tym wypadku należy innego uprawnionego uważać za naruszonego w swych prawnych interesach i dlatego przyznać mu wypada ochronę prawną.

IV.

W projekcie nie było mowy o tem, że w przypadkach, w których udziela się ochrony karno-sądowej, osoby pokrzywdzone wystąpić mogą z roszczeniami odszkodowawczemi. Przepis taki był zbędny, bo jasnem jest, że poszkodowany domagać się może wynagrodzenia szkody i to albo w postępowaniu przydatkowem albo też w drodze postępowania cywilnego, które według niemieckiego i austrjackiego procesu cywilnego wytoczone być może bez wyczekiwania wyniku postępowania karnego, a według rosyjskiego prawa o postępowaniu cywilnem dopiero po tegoż ukończeniu. W ustawie umieszczono jednak osobny przepis, a mianowicie w art. 11/1, że w razie skazania naruszającego na karę, pokrzywdzonemu przyznane być mogą roszczenia odszkodowawcze i wzbogacenie, a oprócz tego postanowiono w art. 11/2, iż roszczenia te w przypadkach przewidzianych w art. 9 i 10 a więc tam, gdzie postępowanie karne wdraża się tylko na wniosek pokrzywdzonego, dochodzone być mogą wprost na drodze cywilnej, nawet bez wytoczenia sprawy karnej.

Przepis powyższy wywołuje pewne wątpliwości, bo z zestawienia obydwu ustępów art. 11 wynikałoby, że w przypadkach, w których z urzędu wytacza się postępowanie karne, skazanie jest wymogiem roszczenia cywilnego, zaczem też w razie, gdy do tego nie dochodzi, roszczeń prywatno-prawnych podnosić nie można, dalej, że tych roszczeń nie można dochodzić inaczej, jak tylko w postępowaniu karno-sądowem. Wniosek ten byłby jednak błędny. Wprawdzie w zasadzie jest możliwem, że wymogiem roszczenia cywilno-prawnego jest skazanie przez sąd karny, ale tego nie podobna przyjąć, gdy w tym względzie brak wyraźnego i jasnego przepisu, bo zasada, że od wyroku karnego jest zawisłe roszczenie odszkodowawcze, stanowi wyjątek i nie jest przyjętą nawet w prawie procesowem rosyjskiem, które tylko nie dopuszcza dochodzenia roszczeń przed ukończeniem postępowania karnego, ale w razie wyroku uwalniającego zezwala na zaskarżenie pretensji z czynu karygodnego wypływającego. Dojść więc musimy do wyniku, że skazanie za czyn wymieniony w ustawie, a karze podlegający na skutek publicznego oskarżenia, nie jest warunkiem dochodzenia pretensji odszkodowawczej i o wydanie wzbogacenia.

Odnośnie do kwestji procesowej zaznaczyć należy, że i co do niej niepodobna odstąpić od ogólnie przyjętej zasady. To też na obszarze prawa procesowego rosyjskiego stosować się ma przepisy art. 5 i nast. ros. pr. cyw., zaczem dochodzenie roszczeń cywilnych w zasadzie nie może się odbyć przed wdrożeniem postępowania karnego, na obszarze jednak prawa procesowego niemieckiego i austrjackiego dopuszczalnem jest zaskarżenie pretensji, chociaż nie wdrożono postępowania karnego a sąd cywilny może tylko w myśl § 149 p. c. niem. i § 191 p. c. austr. odłożyć względnie przerwać postępowanie aż do ukończenia sprawy karnej, ale nie musi tego uczynić, lecz może kwestję prejudycjalną samodzielnie rozstrzygnąć.

---

DR. LUDWIK GRZYBOWSKI.

# Z manowców sprawiedliwości.

## Exemplum Nr. 11.

**Uwagi do orzeczenia Sądu Najwyższego Izby III z 22. grudnia 1925 Rw. 914/25, które zamieszczono w czerwcowym zeszycie „Głosu Prawa“ b. r. pod L. 62 „Z orzecznictwa cywilnego“ *).**

Podane powyżej orzeczenie poprzedziły następujące zdarzenia faktyczne:

Jeszcze przed przeszło 30-tu laty nabyło miasto Czortków dwoma kontraktami kupna-sprzedaży grunta, położone w Czortkowie i wystawiło na tych gruntach cztery jednopiętrowe oraz cztery parterowe budynki murowane z cegły. Prawo własności do wszystkich tych nieruchomości zapisano w księdze gruntowej bez żadnego ograniczenia na rzecz miasta Czortkowa.

Wszystkie powyższe budynki wystawiło m. Czortków w zamiarze przeznaczenia ich na pomieszczenie dla załogi wojskowej w Czortkowie. Zamiar ten urzeczywistniło też m. Czortków, albowiem przed laty przeszło 30-tu zawarło z wojskowym Skarbem austrjackim *kontrakt najmu*, którym wynajęło temuż Skarbowi wszystkie omawiane budynki na pomieszczenie załogi wojskowej w Czortkowie. Austrjacki Skarb wojskowy zobowiązał się płacić miastu odpowiedni czynsz najmu, przyczem strony omówiły szczegółowo wszystkie swe wzajemne obowiązki co do utrzymania przedmiotu najmu, czyszczenia ustępów i t. d.

---

*) Przypominamy tezę tego orzeczenia Sądu Najw., o którem zauważyliśmy w końcu, iż ono prosi się o glosę. Teza brzmi: „Państwo Polskie obejmując koszary zajmowane poprzednio przez wojska austrjackie na podstawie kwaterunku, weszło w ten sam stosunek prawny z właścicielem odnośnego budynku, bez potrzeby przeprowadzenia na nowo postępowania administracyjnego“. Miło nam glosę do tego orzeczenia podać Szan. Czytelnikom od osobistości najbardziej powołanej. Szan. Autor, jeden z najstarszych przedstawicieli palestry, jest syndykiem m. Czortkowa i spór odnośny w zastępstwie gminy tego miasta prowadził. — Poprzednie „exempla“ naszej rubryki „Z manowców sprawiedliwości“ por. w zeszytach Nr. 7, 8 i 11 — 12 ex 1924, Nr. 1—2, 11—12, 21—22, 23—24 ex 1925 i Nr. 1 ex 1926 r. „Głosu Prawa“. *Przyp. Redakcji.*

Taki stan faktyczny i prawny trwał aż do chwili wybuchu wojny światowej. W sierpniu 1914 r. opuściły wojska austrjackie Czortków, który dostał się na przeciąg lat trzech pod panowanie rosyjskie. Wojska najezdnicze objęły oczywiście w posiadanie koszary, nie troszcząc się wcale o panujące co do tych koszar stosunki prawne. W lipcu 1917 r. powraca do Czortkowa rząd austrjacki, a od tej chwili zajmują koszary, wystawione przez miasto Czortków, przelotnie: wojska niemieckie, austrjackie, ukraińskie, polskie, bolszewickie, a wreszcie już na stałe aż do obecnej chwili od października 1920 wojska polskie.

Wojska rosyjskie zniszczyły w 1915 r. całkowicie księgę gruntową m. Czortkowa, którą odnowiono dopiero w ostatnich latach już pod panowaniem Rzeczypospolitej Polskiej, a w księdze gruntowej dla miasta Czortkowa *zapisano znów bez żadnych ograniczeń prawo własności* do wszystkich budynków używanych na koszary, *na imię miasta Czortkowa.*

Gdy tylko uspokoiły się stosunki na wschodniej rubieży naszej Ojczyzny, począł się zarząd wojskowy polski zwracać do m. Czortkowa z wezwaniem o zawarcie kontraktu najmu co do koszar w Czortkowie. Na te wezwania zachował się zarząd miasta biernie, oświadczając wojskowości, że na razie koszar nie odbiera, ale do zawarcia kontraktu najmu przystąpić nie może. Przyczyną tego stanowiska zarządu miasta była ta okoliczność, że w ciągu długotrwającej wojny koszary doznały dotkliwych zniszczeń, że zarząd wojskowy polski częściowo koszary odnawiał i że w chwili zawarcia umowy o najem byłby oczywiście wystąpił z roszczeniem o zwrot kosztów tych napraw, których swoją drogą nie było ani śladu wobec ustawicznego dalszego niszczenia koszar.

Taki stan wzajemnego wyczekiwania trwał aż do końca 1924 r.

Dnia 18. grudnia 1924 r. zawarła gmina m. Czortkowa ze Skarbem Państwa, zastąpionym przez szereg swych delegatów umowę, na podstawie której *zobowiazała się sprzedać* swe koszary Skarbowi Państwa za ryczałtową sumę 250.000 zł., płatną w ciągu lat 1925 i 1926. Na przypadek wszelako, gdyby Skarb Państwa oferty tej nie przyjął i koszar od gminy nie kupił, *zastrzegła* sobie gmina m. Czortkowa *odebranie koszar z dniem 1. czerwca 1925 r.* Równocześnie mimo nalegań ze strony delegatów Skarbu Państwa odmówiła gmina m. Czortkowa wszelkich rokowań co do wynajęcia swych budynków, potrzebnych obecnie na własne cele gminne. W tej odmowie, jakoteż w naleganiu strony przeciwnej, tkwi wyraźny dowód, iż *obie strony zajmowały stanowisko czysto prywatno-prawne odnośnie do będących własnością gminy budynków.*

Do 1. czerwca 1925 r. nie przystąpiły organa wojskowe ani do oddania m. Czortkowowi należących do miasta koszar, ani też do ich zakupna wedle zawartej umowy.

Tymczasem z wiosną 1925 r. umieszczono w Czortkowie Dowództwo VI Brygady Korpusu Ochrony Pogranicza, które zwróciło się do miasta Czortkowa o *sprzedaż* koszar gminnych *cywilnemu Skarbowi Państwa* (zastąpionemu przez Ministerstwo spraw wewnętrznych) na pomieszczenie odnośnych oddziałów K. O. P. Ponieważ koszary miejskie stały prawie pustką, a w niektórych budynkach mieszkali tylko podoficerowie razem ze swemi rodzinami, przeto zarząd miasta zgodził się w zasadzie na tę sprzedaż, a równocześnie udał się komisarz m. Czortkowa osobiście do Dowódcy Korpusu we Lwowie o opróżnienie i oddanie koszar, zajętych

przez nieliczne jednostki wojskowe. Dowódca Korpusu odmówił oddania koszar. Na to zagroził komisarz miasta wszczęciem kroków sądowych, lecz wedle sprawozdania komisarza miasta *miał otrzymać odpowiedź, iż w razie przegrania przez Skarb wojskowy procesu, ma on jeszcze bagnety!*

Na szczęście — nie okazała się potrzeba użycia bagnetów, albowiem Najwyższy Sąd uznał niedopuszczalność drogi sądowej w sprawie, która *tylko* do drogi sądowej należy [1]).

W omawianym przypadku prawnym oparły się Sądy I i III instancji na przepisach ustaw kwaterunkowych i pozbawiły tem samem miasto Czortków możności dochodzenia prawa na drodze sądowej, chociaż *w toku sporu nie zbadano i nie udowodniono, jakoby co do koszar miasta Czortkowa przeprowadzono postępowanie kwaterunkowe i jakoby koszary m. Czortkowa wyjęło niejako z obiegu na podstawie takiego postępowania!*

W swej pośredniej uchwale nakazał Sąd okręgowy jako rekursowy w Czortkowie tylko zbadanie sprawy kwaterunku, wszelako *Sąd Najwyższy przeszedł nad tem dochodzeniem do porządku dziennego, nakazując bezzwłoczne odrzucenie skargi.*

Wedle stanowiska Sądu Najwyższego wystarcza tedy, gdy Skarb Państwa zapozwany o oddanie pewnego budynku lub nieruchomości *zarzuci* stronie pozwanej, że trzyma przedmiot sporu z tytułu kwaterunku. Taki zarzut ma w dalszem następstwie sprowadzić odrzucenie skargi dla niedopuszczalności drogi sądowej.

To zapatrywanie Sądu Najwyższego jest w całem tego słowa znaczeniu groźnem. *Uzasadnia ono stan ex lex dla tych wszystkich, którzy weszli w stosunek prawny ze Skarbem Państwa!* Orzeczenie Sądu Najwyższego narusza podstawowe zasady prawa cywilnego, które stawia na równi wszystkie osoby fizyczne i prawne, a także i Skarb Państwa w ich stosunkach majątkowych.

Miasto Czortków jest przecież niewątpliwie właścicielem swych koszar, uzyskało na swoją rzecz wpis prawa własności w księdze gruntowej, Skarb Państwa nie uzyskał żadnych praw rzeczowych na tychże koszarach — co więcej zobowiązał się dobrowolnie koszary oddać — i mimo tego wszystkiego oddala się skargę gminy o oddanie koszar!... I to nie sen — tylko prawda!!

Ciekawem jest zakończenie całej sprawy. Oto już po ostatecznem rozstrzygnięciu sporu przez władze sądowe zawarł Skarb wojskowy z gminą m. Czortkowa kontrakt, którym oddał gminie natychmiast w posiadanie trzy budynki, zaś *inne wynajął na 10 lat za oznaczonym czynszem najmu.*

Czy po latach dziesięciu będzie miasto Czortków mogło zrealizować zwykły kontrakt najmu i odebrać swą własność? Zaprawdę trudno dać odpowiedź na to pytanie! Chociaż z drugiej strony nawet stawianie takiego pytania byłoby niewłaściwem, gdyby nie omawiane orzeczenie Sądu Najwyższego z 22. grudnia 1925 r.

---

[1]) Będziemy zatem musieli uznać, iż orzeczenie to Sądu Najw., chociażby nie było słuszne ani w ustawie uzasadnione, jest jednak patrjotyczne. Widocznie Sąd Najw. zdawał też sobie sprawę z tego, że u nas z wojskiem nie ma żartów. Droga sądowa nie jest w samej rzeczy dopuszczalna tam, gdzie dopuszczalna jest droga bagnetów. *Przyp. Red.*

# Adwokatura w Małopolsce jako refugium emerytów i zbiegów sądownictwa.

**Z powodu prawomocnej decyzji wyższosądowej, narzucającej Izbie adwokatów wpis osobnika najgorszej konduity na listę aplikantów adwokatury i orzekającej zarazem, iż dla wpisu na listę aplikantów adwok. i na listę adwokatów nie istnieje ustawowy wymóg nieskazitelności moralnej — zwłaszcza, jeśli petentem jest były sędzia...**

*Notujemy poniżej z wszelkimi istotnymi i oficjalnymi szczegółami nowy, grozę budzący fakt narzucenia naszej palestrze przez Administrację Sprawiedliwości wpisu* ***jednostki moralnie ponad wszelką wątpliwość zdyskwalifikowanej*** *i dlatego też w rzeczy samej (acz nie formalnie) z sądownictwa usuniętej —* ***na listę aplikantów adwokackich!...***

*Ogłaszając dosłownie dotyczącą decyzję lwowskiego Sądu Apelacyjnego (senat prezydjalny) wraz z rekursem przez Izbę adwok. w Samborze od tej decyzji wniesionym a przez Sąd Najwyższy odrzuconym, zabieramy na końcu głos do uwag i wniosków, opartych na judykaturze i na ustawodawstwie, a usprawiedliwiających czołowy napis niniejszego artykułu.* **Redakcja.**

„Prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie, dnia 26. stycznia 1926, Prez. I. 104/4. A/26. Do Wydziału Izby Adwokatów w Samborze do L. 1227/25, — Sąd Apelacyjny we Lwowie postanowił uwzględnić odwołanie W. K., byłego sędziego w Drohobyczu, od uchwały Wydziału Izby Adwokatów w Samborze z 25. października 1925 L. 1098, którą odmówiono wnioskowi odwołującego się o wpisanie go na listę kandydatów adwokatury i uchwałę powyższą w ten sposób zmienić, iż W. K. ma być wpisany na listę kandydatów adwokatury, a to: od dnia 22. sierpnia 1919 jako praktykujący w kancelarji adwokata Dra J. K. w Drohobyczu, od dnia 1. lipca 1920 jako praktykujący w kancelarji adwokata Dra L. W. w Drohobyczu, a od dnia 5. grudnia 1924 jako praktykujący w kancelarji Dra W. S. w Drohobyczu.

Uzasadnienie: W uchwale opugnowanej ustala Wydział Izby Adwokatów w Samborze:

*a)* że prowadzone przeciw odwołującemu się postępowanie karne, o zbrodnię z § 104 ustawy karnej — (Przyjmowanie podarunków w sprawach urzędowych! — *Przyp. Red.*) — uchwałą Sądu okręgowego z 26. października 1922, Liczba czynności Nc. VI. 482/23 z powodu amnestji umorzone zostało, a odwołujący nie żądał w myśl § 11 ustawy amnest. z 6. lipca 1923 Nr. 71 dz. u. poz. 555 dokończenia tego postępowania celem zrehabilitowania się;

*b)* że wdrożone przeciw niemu w czasie jego służby sędziowskiej postępowanie dyscyplinarne z zawieszeniem go w urzędowaniu z powodu poszlaków zbrodni z § 101 ustawy karnej — (Nadużycie władzy urzędowej! — *Przyp. Red.*) jedynie z powodu cofnięcia

przez niego podania o przyjęcie do służby polskiej zastanowione zostało — (sprostować należy, że nie było cofnięcia podania i zastanowienia postępowania dyscyplinarnego, lecz kontynuacja tegoż postępowania była wykluczona z powodu, że odwołujący się nie pozostając w służbie, nie jest w stosunku zależności od administracji sądowej) — i

*c)* że także inne poufne informacje o zachowaniu odwołującego się dały wynik dla niego niepochlebny.

Na tych opierając się ustaleniach konkluduje Wydział Izby Adwotów, że odwołujący się jako niezasługujący na zaufanie nie może być wpisany na listę kandydatów adwokatury. Stanowisko to jest jednak prawnie nieuzasadnione.

Ordynacja adwokacka nie zawiera żadnego (?) postanowienia, któreby uznawało Wydział Izby Adwokatów za uprawniony do badania wogóle godności zaufania petentów o wpis na listę kandydatów i do opierania swego orzeczenia na jego wynikach. O moralnem nadawaniu się kandydatów do wpisu na listę nic wogóle ustawa nie mówi, ogranicza się ona w § 30 ust. 1 do zupełnie ogólnego postanowienia, iż starający się mają wykazać wymogi, przepisane dla wstąpienia na praktykę sądową. Już ten fakt, że ordynacja adwokacka w ustępie 2 i 3 §-fu 7 ustala moralne przymioty ubiegających się o wpis na listę adwokatów w ten sposób, iż nie może zachodzić przeszkoda wynikająca z ustawy karnej lub z postanowień ordynacji adwokackiej ani też z orzeczenia dyscyplinarnego w miarę przepisów dyscyplinarnych, nasuwa wniosek, że tem samem chciano wykluczyć innego rodzaju uchybienia i moralne niedostatki starających się z pod uwzględnienia (?! — *Znaki Red.*).

Historja powstania ordynacji adwokackiej dowodzi zupełnie słuszności tego przyjęcia (vide judykat Nr. 194. T. XII zb. urzęd. Nr. 1367).

Wobec ograniczających postanowień § 7 ust. 2 i 3, wobec ścisłych norm dyscyplinarnych okazuje się więc rzeczą niedopuszczalną z tej okoliczności, że § 30 ord. adw. wymaga dla wpisania na listę kandydatów adwokatury wykazania, że spełnione są wymogi przepisane dla wstąpienia na praktykę sądową, wysnuwać konkluzję, że takie postanowienie § 2 instr. sąd. z 3. maja 1853 Nr. 81 dz. pp. musi mieć zastosowanie przy rozstrzyganiu o prośbie o wpis na listę kandydatów adwokackich.

Konsekwentnie wysnuć należy stąd owszem wniosek wręcz przeciwny. Z przytoczonych postanowień wynika, że co odwołującego się nie zachodzi żadna przeszkoda z ustawy karnej przeciw jego wpisowi na listę adwokatów, albowiem przeszkodą taką mogłoby być tylko prawomocne zasądzenie połączone z następstwami przewidzianemi w § 26 ustawy karnej i w ustawie z 15. listopada 1867 Nr. 131 Dz. p. p. Zasądzenia takiego odwołującemu się nie wykazano, a przytoczona wyżej uchwała amnestyjna nie może być przecież uważana jako równoznaczna z wyrokiem zasądzającym.

Nie przytoczono też żadnej przeszkody z postanowień ordynacji adwokackiej (? *Red.*) ani też wydanego przeciw odwołującemu się orzeczenia dyscyplinarnego, któreby w miarę postanowień dyscyplinarnych stanowić mogło przeszkodę przeciw wpisowi odwołującego się na listę kandydatów.

Wreszcie wcale już nie może być brany w rachubę powyżej pod *c)* wymieniony nieskonkretyzowany zarzut o rzekomo niepochlebnej opinji odwołującego się.

Wobec tego należało odwołanie uwzględnić i powyższe zarządzenie wydać, przyczem wpis w poszczególnych kancelarjach adwokackich nastąpić ma w myśl § 30 ord. adw. od dnia, w którym wpłynęło do Izby adwokatów zgłoszenie odwołującego się o wstąpieniu na praktvkę w danej kancelarji. Załączniki podania z 13. grudnia 1925 zwraca się pod 1), — Czerwiński m. p.".

Powyższą decyzję zaskarżył Wydział Izby Adwokatów środkiem prawnym, nazwanym rekursem, wniesionym pod datą 7. lutego 1926 do L. cz. 98/26 przez Sąd Apelac. we Lwowie do Sądu Najwyższego w Warszawie. Oto brzmienie tego rekursu (wzgl. odwołania? — Por. § 30/III ord. adw.):

„Niniejszy rekurs, do którego wniesienia Wydział uważa się uprawnionym (orzecz. plen. Sądu Najwyższego z dnia 15. lutego 1898 L. 2025 S. R. 166 zbioru 26) uzasadnia się następująco:

I. Co do faktycznego stanu rzeczy podnosi się:

1. że W. K. w pierwszem podaniu o wpis na listę kandydatów z dnia 22. sierpnia 1919 L. 429 wcale nie podał, jakoby kiedyś był sędzią, lecz przedłożył tylko 3 świadectwa egzaminów rządowych, ostatnie z dnia 28. czerwca 1904,

2. że w podaniu z dnia 6. października 1919 L. 582 wspomniał, że był sędzią w Państwie austrjackiem, ostatnio w Drohobyczu i że nie reflektuje na posadę urzędową w Rzeczypospolitej Polskiej;

3. że na nasze zapytanie oznajmiło nam Prezydjum Sądu Apelacyjnego we Lwowie pismem z dnia 21. października 1919 Prez. 22991/13. A/19, że K. do służby w Państwie polskiem nie został przyjęty;

4. że w podaniu z dnia 3. grudnia 1924 L. 920 K. sam donosi, że jego dawny stosunek służbowy został jednostronnie rozwiązany i że odmówiono mu przyjęcia do służby sędziowskiej, a w podaniu następnem z dnia 5. grudnia 1924 L. 926 sam zaznacza, że wniósł rezygnację ze służby sędziowskiej; co jednak

5. Prezydjum Sądu Apelacyjnego pismem z dnia 30. stycznia 1925 Prez. 2153/11. D./25 (liczba Izby 86/25) prostuje o tyle, że K. nie wniósł rezygnacji, gdyż wobec nieprzyjęcia go do służby polskiej rezygnacja taka byłaby bezprzedmiotową, a pismem z dnia 18. sierpnia 1925 Prez. 25559/12. P/25 oznajmia nam, że wobec tego odpadła potrzeba dokończenia wdrożonego przeciw niemu postępowania dyscyplinarnego;

6. zaś z udzielonego nam „wykazu stanu osobowego" W. K. okazuje się, że tenże jeszcze za czasów austrjackich zawieszony został dnia 10. stycznia 1918 w urzędowaniu.

Ten stan rzeczy podkreśla się dla wykazania, że K. już w czasie wniesienia pierwszego podania, nie był bynajmniej sędzią czynnym, ileże jeszcze za rządów austrjackich był zawieszony w urzędowaniu, że w czasie nastania rządów polskich we wschodniej Małopolsce wcale do służby polskiej się nie zgłosił i odtąd żadnej nie pobierał ani nie pobiera emerytury.

Mylnie więc traktuje go zarekurowana decyzja apelacyjna jako byłego sędziego emerytowanego i zamierza co do niego stosować judykat Najwyższego Sądu z 25. kwietnia 1911 Nr. 194 (N. 1367 zb. orz.), bo ani Państwo polskie, ani tut. Wydział W. K. ani za czynnego, ani za emerytowanego sędziego nie uznaje, ani uznać tegoż nie ma prawnej podstawy.

II. Judykat ten, a na podstawie tegoż Sąd Apelacyjny utrzymuje, że Izba Adwokatów nie jest uprawnioną badać przy wpisach na listę adwokatów wzgl. kandydatów adw. godności zaufania byłych sędziów, chyba że zostali ze służby państwowej wydaleni lub niedobrowolnie przeniesieni w stan spoczynku (§ 6 ord. adw.); a judykat dodaje, że gdyby po ustąpieniu z czynnej służby sędziowskiej wyszły na jaw karygodne przewinienia przez tych sędziów w czasie ich urzędowania popełnione, należałoby przeciw nim wdrożyć postępowanie karne wzgl. dyscyplinarne i że nie uchodzi, by Izby Adwokatów badały ponownie ich uchybienia służbowe przez Władze sądowe już załatwione.

Tutejsza Izba te zasady też przestrzegała, o czem świadczy okoliczność, że obecnie na tut. liście adwokatów wpisanych jest 10 byłych sędziów. (Których moralnego uzdatnienia zatem się nie badało! — *Przyp. Red.*).

III. Do W. K. jednak tej zasady nie można stosować nie tylko z przyczyn już wyżej podanych, ale także z tej, że judykat cytowany wedle brzmienia swego odnosi się wprawdzie do sędziów emerytowanych, starających się o wpis na listę adwokatów lub kandydatów, jednak nie do wszystkich innych osób ubiegających się o wpis na listę kandydatów.

Powyższem orzeczeniem plenarnem Najwyższy Sąd niewątpliwie nie chciał bezwzględnie uchylić uprawnienia Izby Adwokatów do badania kwalifikacji moralnej wszystkich o wpisy się ubiegających osób, a np. także takich, które kiedyś uzyskały świadectwa z odbytych nauk prawniczych, ale przez szereg lat zawodowi prawniczemu wcale się nie oddawały. O takich ani § 1 ani § 6 ord. adw. ani motywy judykatu nie wspominają, a przecież trudno odmówić uprawnieuia Wydziałowi Izby żądania przedłożenia świadectwa nienagannego zachowania się takich osób i badania ich moralnej przeszłości. Wszak każdy służbodawca przed przyjęciem zwykłej służby domowej tę przeszłość bada i badać jest uprawniony.

Co prawda powinien to czynić adwokat, który takiego koncypienta przyjmuje do praktyki kandydackiej, ale jeżeli z jakichkolwiek przyczyn adwokat tego nie czyni, to obowiązek ten przypada Wydziałowi Izby stojącemu z mocy ustawy na straży godności stanu adwokackiego. (Ustawa w § 23 ord. adw. wyraża się jeszcze dosadniej słowami: „honoru, powagi i praw stanu adwokackiego. — *Przyp. Red.*).

IV. Musimy także poddać krótkiej krytyce motywy powołanego judykatu, na których zaczepiona decyzja apelacyjna głównie się opiera.

Utrzymują one, jakoby geneza austr. ordynacji adw., mianowicie dyskusja w czasie jej uchwalenia wykazała, że §§ 2 i 3 instrukcji sądowej z r. 1853 zostały, o ile odnoszą się do kandydatów adwokatury, przez § 30 ord. adw. uchylone, że więc do wpisu ną

listę kandydatów adwokatury wymagany jest tylko dowód złożonych egzaminów prawniczych, nie zaś także dowód nienagannego zachowania się kandydata.

Zapatrywanie to uważamy za zupełnie mylne, bo sprzeciwia się ono wyraźnemu przepisowi § 9 ust. cyw., wedle którego ustawy tak długo obowiązują, dopóki nie zostaną zmienione lub wyraźnie zniesione, a powołane przez nas §§ 2 i 3 instr. sąd. z r. 1853 ordynacją adwokacką nie tylko wyraźnie nie zostały uchylone, ale też przez § 30 ord. adw. nie zostały zmienione, ileże owszem ten przepis ordynacji wyraźnie postanawia, że starający się o wpis na listę kandydatów powinien udowodnić dopełnienie wymogów dla wstąpienia do pratyki sądowej przepisanych, a obowiązujące dotąd ustawy tak dawne, jakoteż polskie wymagają do przyjęcia do praktyki sądowej właśnie także nienagannego, moralnego i politycznego zachowania się kandydata. (Por. niżej nasze uwagi. — *Przyp: Red.*).

Wprawdzie w czasie dyskusji parlamentarnej nad austr. ordynacją adwokacką w swoim czasie niektórzy mowcy podnosili, że należy ustawę tak stylizować, by zapobiegła wszelkim szykanom i dowolnościom przy wpisach na listę adwokatów, ale wnioski te — będące wpływem ówczesnej ery liberalnej i dążności do zupełnego oswobodzenia adwokatury od rzekomej dowolności Władz rządowych przy mianowaniu adwokatów i przeznaczaniu im siedziby urzędowej — tyczyły się tylko wpisów na listę adwokatów (i częściowo też w §§ 1, 2, 6 i 7 ord. adw. zostały uwzględnione), nie zaś także wpisów na listę kandydatów adw.; a na rozszerzenie tych paragrafów na kandydatów adw. brzmienie przepisu § 30 ord. absolutnie nie zezwala, choćby nawet *ratio legis* w obu wypadkach była ta sama, bo ustawa ma moc obowiązującą w wyraźnej woli ustawodawcy, nie zaś w pobudkach do tej woli. (Unger Syst. I. § 15 i 16. — Stubenrauch Koment. i Zeiller kom. do § 9 ust. cyw.).

V. Niesłusznie też decyzja apelacyjna zupełnie wyklucza „branie w rachubę" nieskonkretyzowanego zarzutu naszego o rzekomo niepochlebnej opinji W. K. Prosimy przyjąć zapewnienie, że nasza odmowa wpisu jego nie była dyktowaną żadną przeciw niemu animozją, że sprawę badaliśmy bez wszelkiego uprzedzenia objektywnie i że odmowa opiera się na głębokiem przekonaniu naszem, że ten kandydat nie ma moralnej kwalifikacji, jakiej od kandydata do naszego zawodu wymagać powinniśmy, — zwłaszcza w obecnych czasach ogromnego napływu prawników do adwokatury i nieprzewidzianej dawniej, niestety często demoralizującej konkurencji zawodowej. Liczba adwokatów w tutejszym okręgu izbowym wzrosła z pierwotnych 30 do przeszło 250, warunki egzystencji dla większej części coraz trudniejsze, a uchybienia zawodowe coraz częstsze. Musimy więc oddalać od siebie osobników niedających żadnej gwarancji należytego pojmowania godności i obowiązków stanu. A do takich osobników zaliczamy W. K., który jak wyszczególnione w naszem sprawozdaniu rekursowem do Sądu Apelacyjnego akta wykazują — dopuszczał się w czasie służby sędziowskiej jaskrawych, karygodnych nadużyć, a którego także Wysokie Ministerstwo Sprawiedliwości nie uznało godnym przyjęcia do służby sędziowskiej.

Nie można wreszcie czynić nam zarzutu, że informacji co do kandydatów członkom Wydziału nieznanych, zbieramy w drodze poufnej, bo tak postępuje także każda inna Władza powołana do przyjmowania kandydatów do swego urzędu.

Prosimy więc: Wysoki Sąd Najwyższy raczy zarekurowaną uchwałę Sądu Apelacyjnego zmienić i zatwierdzić naszą uchwałę odmawiającą wnioskom W. K. o wpisanie go na tut. listę kandydatów adwokatury".

Powyższy rekurs Izby adw. w Samborze odrzucony został z powołaniem się na osnowę § 30 ust. III ord. adw. jako niedopuszczalny decyzją Sądu Najw. z 2. marca 1926 L. cz. R. 147/26 przyczem nadmienić należy, iż Wydział Izby adw. w Samborze zwrócił się prócz tego podaniem z 13. marca 1926 L. 275/26 do Ministerstwa Sprawiedliwości o wywołanie w kwestji objętej powyższym rekursem plenarnego orzeczenia Sądu Najw. Wobec właśnie odrzucenia odwołania Izby adwokatów prośba ta naszem zdaniem jest tem bardziej aktualna! Przedstawiony bowiem „wypadek" przejmuje grozą, upokarza cały stan adwokacki moralnie, podrywa współżycie między adwokaturą a sądownictwem i — nasuwa nam przeto następujące

## Uwagi i wnioski:

Nie możemy ani na chwilę wahać się z ustaleniem, że powyż ogłoszona decyzja apelacyjna wraz z judykatem Nr. 194 z 25. kwietnia 1911 r. b. austr. Sądu Najwyższego, z którego Sąd Apelacyjny niemal całe swe uzasadnienie zaczerpnął, przedstawiają się jako typowy płód abstrakcyjnej i jałowej jurysprudencji formalistycznej, w której brak pulsu życia i duszy i przeciw której przeto buntuje się dziś wszystko, co żyje. Recepta tej jurysprudencji od kilkuset lat nieodmienna — i prosta jak przepis kucharski: bierze się według smaku, potrzeby i pojemności garnka umysłowego jeden albo dwa paragafy, dolewa się do nich odrobinę logicznej wody, soli się szczyptą „genezy kodyfikacyjnej", pieprzy zacytowaniem jakiegoś prejudykatu lub jakiejś powagi naukowej, potem ten rozczyn miesi się i wałkuje w pewnym upatrzonym kierunku, jaki n. p. w danym przypadku był wskazany „dobrze zrozumianym" choć kwestja, czy nie zbyt „krótko widzianym" interesem kastowym, wykonuje się przytem kilka wypróbowanych od szeregu pokoleń rękoczynów, jakieś argumentum, jakąś interpretatio lub conclusio i urabia się w ten sposób pożądane ciasteczko, przepiękne z wierzchu, lecz z zakalcem, od którego każdemu nowoczesnemu człowiekowi skręcają się jelita. — Skądże to pochodzi?

Rzecz prosta: „Durch einen guten Koch wird ein Herr nicht witzig" — jak powiada przysłowie niemieckie. Oto tej sztuce kulinarno-jurysprudencyjnej brak sensu życiowego, brak znajomości ingredjencyj, któreby jej produktom wetchnęły życie i prawdę i nadały im pęd i wzrost. Takie mianowicie ingredjencje jak: postęp i potrzeby życiowe społeczeństwa, etyka, szczerość i sprawiedliwość społeczna — są tej jurysprudencji obce i pozostają poza jej polem rozpoznania. *Ut exemplum docet!* A wyniki i następstwa tej judykatury są niekiedy przerażające. W omawianym n. p. wypadku nikt chyba nie zdoła zaprzeczyć, że efekt orzeczenia apelacyjnego daje się streścić w tem zdaniu, iż odtąd pod osłoną tego orzeczenia dla najgorszych nawet nicpo-

niów otwarte są na oścież podwoje adwokatury! — Wiadomo przecież, jak wielka ilość notoryjnych złoczyńców — zwłaszcza w czasach dzisiejszych — uwija się bezkarnie po świecie, ba nawet dochodzi do majątków, godności, koneksyj i znaczenia, umiejąc z podziwu godną rutyną ominąć pułapkę paragrafów karnych i dyscyplinarnych, o które oni dzień w dzień się ocierają. Więc jeśliby miało być prawdą, co głoszą motywy decyzji apelacyjnej, że postanowienia § 7 ust. II i III ord. adw. „ograniczają“ a względnie obniżają wywymogi moralne wpisu na listę adwokatów lub aplikantów adwokatury poniżej tych wymogów moralnych, jakie przepisane są ustawowo dla wstąpienia do służby sądowej — jeśliby zatem miało być prawdą, jak twierdzi dalej Sąd Apelacyjny w ślad za cyt. judykatem austr. S. N., iż jest niedopuszczalnem z § 30 ord. adw. (*verba:* unter Nachweisung der Erfüllung der zum Eintritte in die Gerichtspraxis vorgeschriebenen Erfordernisse“) wysnuwać konkluzję, że utrzymany dotychczas w mocy przepis § 2 instr. sąd. z 3. maja 1853 r. Nr. 81 Dz. p. p. o niedopuszczalności przyjęcia do służby w sądzie kogokolwiek, czyje nienaganne moralne prowadzenie się nie jest ponad wszelką wątpliwość wykazane (por. § 19 ustawy o org. sąd. z 27. listopada 1896 Nr. 217 Dz. p. p.) musi mieć zastosowanie także w odniesieniu do ubiegających się o wpis na listę aplikantów adwokackich — i jeśliby wreszcie prawdą być miała konkluzja Sądu Apelacyjnego, iż „jedynie prawomocne zasądzenie z następstwami § 26 ust. kar. i z 15. listopada 1867 mogłoby stanowić przeszkodę tego wpisu — to adwokatura musiałaby się stać niechybnie już nietylko przytuliskiem emerytowanych zbiegów sądownictwa, jakiem się coraz więcej staje od wydania przeświatłej *lex* Matakiewicz, lecz zgoła już jakiemś *refugium et asylum* dla wszelakiego rodzaju żerujących wyrzutków społecznych.

W danym przypadku chodziło o petenta, który nie zdołał się oczyścić z oskarżenia o zbrodnię łapownictwa popełnionego na urzędzie sędziowskim (§ 104 ust. kar.) i o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej (§ 101 u. k.) — o petenta, który z tego powodu pociągnięty był do odpowiedzialności dyscyplinarnej i zawieszony w urzędowaniu, który wreszcie skwapliwie skorzystał z amnestji dla formalnego pokrycia swej przeszłości i któremu pomimo to odmówiono przyjęcia do służby sędziowskiej w Polsce.... I temu jedynie faktowi zawdzięczając uniknięcie zasądzenia dyscyplinarnego — jednostka ta poważyła się wystąpić z uroszczeniem o wpis na listę aplikantów adwok., a gdy Wydział Izby adwokatów z najelementarniejszych skrupułów moralnych odmówił tej „prośbie“, Sąd Apelacyjny tę jednostkę, której zapewne niejedno szanujące się Kasyno obywatelskie odmówiłoby przyjęcia w poczet swoich członków, — wprowadził w szeregi stanu adwokackiego ugruntowanego na zaufaniu publicznem i powołanego do obrony prawa i sprawiedliwości!...

Pytamy się na głos: co dzieje się już z nami, gdy tej treści decyzja apelacyjna mogła się stać faktem prawomocnie dokonanym? — I pytamy się na głos, czy jest poza pewną sferą biurokracji choćby jeden człowiek, który wierzyłby w to, że ta decyzja i jej protoplasta: judykat Nr. 194, powodowały się naprawdę i szczerze li tylko bezstronną

wykładnią ustawy, nie zaś broń Boże — materjalnym interesem kasty? — Wśród argumentów logicznych i historycznych judykatu Nr. 194 znajdujemy i ten argument „etyczny“, iż nie uchodzi zamykać przystęp do adwokatury byłemu sędziemu, którego właściwy sąd dyscyplinarny nie uznał za niegodnego do sprawowania urzędu sędziowskiego i że nie można Izbom adwokackim przyznać samoistnego prawa oceniania godności zaufania tej kategorji petentów, już choćby z uwagi na to, iż stan sędziowski, stojąc na straży prawa i ustawy w interesie Państwa i ogółu, czuwać musi co najmniej *(sic!)* w tej samej mierze nad nieskazitelnością moralną i nad pełną godnością zaufania swoich członków, jak stan adwokacki, którego członkowie — aczkolwiek na zasadzie ustaw — zastępują jednak tylko („doch nur“) jednostronny interes klijenta....

Jakże pięknie i przekonywująco się to czyta — nieprawdaż? A przecież ta świątobliwa frazeologia służy li tylko do tego, ażeby w tych czasach, kiedy słyszymy w naszych sądach ciągłe zawodzenie z powodu katastrofalnego niedoboru sił sędziowskich i kiedy sumienni i uzdolnieni sędziowie uginają się pod nadmiarem pracy, umożliwić emerytowanym przedwcześnie dezerterom sądownictwa jak najintratniejszą eksploatację swoich koneksyj sądowniczych w adwokaturze!... Czy w ten sposób broni się „interesu Państwa i ogółu“? Czy raczej „jednostronnego“ interesu poszczególnych, częstokroć najmniej doborowych indywiduów?

Otóż właśnie — miejmy tu jeno na względzie — ale szczerze! — interes ogółu i Państwa, a natychmiast wyjdzie na jaw bezbrzeżna pustka i jałowość analizy interpretacyjnej zawartej w omawianej decyzji i natychmiast okaże się, że istotna *sedes materiae* danego zagadnienia prawnego nie tkwi w żadnym z paragrafów cytowanych w tej decyzji i w judykacie Nr. 194, lecz tkwi ona raczej w ogólnym przepisie § 23 ord. adw., który głosi jako fundamentalną zasadę, iż Izby adwokackie oraz ich Wydziały powołane są do przestrzegania z urzędu honoru i powagi a niemniej praw i obowiązków adwokatury. Jeśliby ta zasada w interesie Państwa i ogółu przez ustawodawcę postanowiona, przyświecała Sądowi Apelacyjnemu i b. austr. Sądowi Najwyższemu przy rozstrzyganiu zagadnienia, to judykat Nr. 194 i omawiana decyzja nie ujrzałyby nigdy światła dziennego i p. W. K. nie dotarłby nigdy do adwokatury!

Bo ilekroć wpisanie petenta na listę zagrażałoby ujmą honorowi i powadze adwokatury, okoliczność ta stanowi ów właśnie „na przepisach ordynacji adwokackiej (sc. § 23) polegający powód do odmówienia wpisu“ — o którym temi słowy wzmiankuje § 7 ust. II ord. adw.

Z punktu widzenia zasady § 23 ord. adw. wykładnia również § 30 ord. adw. w kwestji „dopełnienia przez petenta wymogów przepisanych do wstąpienia na praktykę sądową“ — nie dopuszcza żadnej wątpliwości, iż jeśli do tych wymogów zalicza się między innemi wykazanie ponad wszelką wątpliwość nienagannej przeszłości (§ 2 cyt. wyżej instr. sąd. z 1853 r.), to choćby niektóre inne wymogi wstąpienia do służby sądowej nie dały się zastosować przy wpisie na listę kandydatów adwok. (np. wymóg wieku poniżej lat 40), to jednak od wymogu

takiej przeszłości petenta, którąby honorowi i powadze stanu adwokackiego nie przynosiła ujmy, nie masz dyspenzy! I nawet przebieg debaty parlamentarnej przytoczony w motywach judykatu Nr. 194, a mający rzekomo popierać jego wykładnię §§ 6, 7 i 30 ord. adw., nie może dla nas mieć dzisiaj znaczenia istotnego, gdy z jednej strony wymóg moralnej przeszłości przyjęty jest zasadniczo w ustawodawstwie polskiem, dla wszystkich, choćby najniższych urzędników (por. art. 6 ust. z 17. lutego 1922 Nr. 21 Dz. u. o państwowej służbie cywilnej lub np. art. 4 i 5 wzgl. art. 1 rozporządzeń Min. sprawiedl. z 16. czerwca 1922 Nr. 46 poz. 396 i 397 Dz. u.) — i gdy z drugiej strony wyniesienie nietylko stanu sędziowskiego i biurokracji państwowej, lecz także stanu adwokackiego na możliwie najwyższy poziom etyczny, stało się jednomyślnym postulatem Państwa i ogółu!

Z tej zasady płynie bezpośrednio bezwarunkowe prawo Izb adwokackich względnie ich Wydziałów (Rad) do samoistnego opinjowania i osądzania moralnej kwalifikacji petentów i w tym właśnie sensie zasada ta urzeczywistniona jest w ustawodawstwach wszystkich niemal państw kulturalnych, by wymienić tu tylko francuskie i niemieckie.

W tytule III p. n. „Du stage", art. 22 znowelizowanej francuskiej ordynacji adwokackiej wydanej w formie dekretu z 20. czerwca 1920 r., opartej na ustawie z 22 ventôse an XII t. j. 13. marca 1804 i na kilku innych późniejszych ordonansjach i dekretach, wymaga się od ubiegającego się o dopuszczenie do aplikantury adwokackiej oprócz przedłożenia Wydziałowi Izby adwokackiej szeregu innych dokumentów, także „un extrait de son casier judiciaire", co jeśli się nie mylimy, oznacza dokument wykazujący nieposzlakowaną przeszłość, ale co więcej, dalszy ustęp tego artykułu brzmi: *„Une enquête sur la moralité du postulant est faite par les soins du canseil de l'ordre"*. Wyraźnie tedy przyznane jest tu Wydziałowi Izby prawo dochodzenia moralności petenta — a temsamem rzecz prosta: prawo polegania na swoich informacjach zebranych o przeszłości petenta, których atoli nasz Sąd Apelacyjny nie chce nawet „brać w rachubę..." A przepis powyższy gruntuje się zasadniczo na normie zupełnie analogicznej do normy § 23 austr. ord. adw., a mianowicie na normie art. 16 p. 2 tejże francuskiej ord. adw., w myśl którego do atrybucyj Wydziału Izby adw. należy m. i.: *„exercer la surveillance que l'honneur et l'intérêt de l'Ordre rendent nécessaires"*.

W Niemczech aplikantura adwokacka nie jest unormowana odrębnie, albowiem stanowi ona część integralną aplikantury sędziowskiej, a uzdatnienie do urzędu sędziowskiego jest identyczne z uzdatnieniem do adwokatury. (Por. §§ 2 do 5 niem. ustawy o org. sąd. oraz §§ 2, 25 i 40 niem. ord. adw.). Co się zaś tyczy wpisu na listę adwokatów, to według niemieckiej ord. adw. z 1. lipca 1878 r. znowelizowanej ustawą z 22. maja 1910 r. rozstrzyga wprawdzie krajowy zarząd sprawiedliwości o dopuszczeniu adwokata do wykonywąnia adwokatury w danym kraju związkowym (§ 2), ale dzieje się to zawsze na podstawie opinji Wydziału Izby adwokackiej (§ 3). Zarząd sprawiedliwości musi oto odmówić dopuszczenia petenta do adwokatury nietylko w następstwie utraty zdolności piastowania urzędów publicznych skutkiem zasądzenia karnego i w następstwie zasądzenia dyscyplinarnego powodującego wykluczenie z adwokatury, a dalej z powodu ograniczonej dyspo-

zycji majątkowej, tudzież z powodu pełnienia takiego urzędu lub zatrudnienia, które według ustawy lub według opinji Wydziału Izby adwokackiej nie dają się pogodzić z zawodem lub godnością adwokatury (§ 5 p. 1, 2, 3 i 4), lecz ponadto także i wówczas: „wenn der Antragsteller *nach dem Gutachten des Vorstandes der Anwaltkammer* sich eines Verhaltens schuldig gemacht hat, welches die Ausschliessung von der Rechtsanwaltschaft bedingen würde“ (tak p. 5 § 5), wreszcie zaś i wówczas także: „wenn der Antragsteller *nach dem Gutachten des Vorstandes der Anwaltkammer* in Folge eines körperlichen Gebrechens oder wegen eingetretener Schwache seiner körperlichen oder geistigen Kräfte zur Erfüllung der Pflichten eines Rechtsanwalts dauernd unfähig ist“ (tak p. 6 § 5 ibidem).

W tych tedy wypadkach opinja Wydziału Izby w kwestji zarówno moralnego jakoteż nawet i fizycznego uzdatnienia petenta do adwokatury decyduje bezwzględnie i wykluczonem jest przeto w Niemczech podstępne wkradanie się do adwokatury, będące już u nas w Małopolsce zgoła w zwyczaju ze strony jednostek, które z powodu rzekomo trwałej utraty zdrowia dają się pensjonować, ażeby zaraz potem wnieść podanie o wpis na listę adwokatów lub aplikantów adw. (Nawiasowo dodajmy: judykat austr. Nr. 194 w swej części drugiej odmawia Izbom adw. względnie Wydziałom tychże również prawa oceniania fizycznego uzdatnienia petentów pochodzących ze stanu sędziowskiego, aczkolwiek i to prawo wypływa wprost z zasady § 23 ord. adw. a względnie z obowiązku Izby i jej Wydziału przestrzegania „praw i obowiązków adwokatury“. Zważywszy, iż normy §§ 50—54 ustawy dyscyplinarnej dla urzędników sędsiowskich z 21. maja 1869 Nr. 46 Dz. p. p. przewidują obligatoryjne spensjonowanie, a nawet usunięcie w drodze dyscyplinarnego orzeczenia sędziego, który do zawodu stał się niezdolnym skutkiem braków cielesnych lub umysłowych, okazuje się, że ten judykat wiedzie do tego absurdalnego następstwa, iż sędzia spensjonowany nawet przymusowo z powodu właśnie ułomności tego rodzaju, musi na swe żądanie być dopuszczony do adwokatury t. j. do zawodu wymagającego sprawności fizycznej w stopniu jeszcze wyższym, niżli urząd sędziowski!).

Według §§ 1, 23, i 33 austr. ordynacji adw. obowiązującej w Małopolsce stan adwokacki zażywa pełnej autonomji i jest w szczególności niezawisły od sądów. W rażącej przeto sprzeczności z temi zasadami pozostaje cyt. judykat Nr. 194 i omawiana decyzja apelacyjna, o ile one aplikantów i adwokatów pochodzących ze stanu sędziowskiego narzucają Izbom adwokackim z tem umotywowaniem, iż dla Izby wzgl. dla jej Wydziału winien być miarodajnym fakt negatywny, iż petent nie został usunięty z urzędu sędziowskiego wyrokiem sądowokarnym lub orzeczeniem sędziowskiego sądu dyscyplinarnego. Sądzimy wszelako, że nie potrzeba na to w ogólności żadnych pozytywnych przepisów, ażeby uznać prawo nowoczesnej autonomicznej korporacji adwokackiej do samoistnego oceniania moralnego a nawet fizycznego uzdatnienia petentów jako kardynalny postulat etyczny i społeczny, dyktowany wprost względami dobra powszechnego *).

*) Dowiadujemy się w czasie druku niniejszego artykułu o najświeższym wypadku zwalczanej tutaj judykatury. Oto nasz Sąd Najwyższy orzeczeniem z 21. września 1926 R. III. 641/26 na odwołanie pewnego petenta — byłego

Arcybolesnem jest przeto doznawane już niejednokrotnie doświadczenie, iż nasz Zarząd sprawiedliwości w realizacji tego postulatu okazuje ospałość, a niekiedy nawet obojętność, czego świeży i jaskrawy dowód w omawianej decyzji. Jest ona płodem tego samego ducha, z którego pochodzi „*lex* Matakiewicz". Przed dwoma laty dwaj sędziowie, będący posłami, uprzykrzywszy sobie zawód sędziowski, postanowili swe mandaty poselskie i potęgę swoich stronnictw, wykorzystać do przeniesienia się do adwokatury — (czy w interesie Państwa i ogółu?) — a w tym celu nasze ciała ustawodawcze nie zawahały się uczynić im prezent osobisty w postaci ustawy z 19. lutego 1925 r. Nr. 26/172. Ustawa ta mogąca odtąd stale dziesiątkować niezbyt obfite kadry naszego sądownictwa i doprowadzać zarazem przepełnienie i nędzę w adwokaturze Małopolski do rozpacznych rozmiarów, pozostanie wiekopomnym symbolem znieczulenia moralnego i skrajnej prywaty w sprawach ustawodawstwa i sądownictwa — ona będzie naszą plamą dziejową, jak jest nią po wsze czasy *liberum veto*, a przedewszystkiem dla stanu sędziowskiego przebolesnem będzie wspomnienie, iż instygatorami tej ustawy byli dwaj sędziowie!

Stwierdziwszy tedy pełne powinowactwo duchowe zachodzące między tą ustawą a judykaturą wywodzącą się z austr. judykatu Nr. 194, należy sobie w końcu uświadomić, że jedna jak druga nietylko na pewne poniewierają moralnie adwokaturę i rujnują ją materjalnie, ale też równie na pewne wyrządzają takie same szkody stanowi sędziowskiemu. Z tej ustawy i z tej judykatury bowiem korzystać mogą i będą najmniej doborowe, bo najbardziej materjalistycznie usposobione jednostki, które bez powołania wewnętrznego były sędziami i bez powołania wewnętrznego, a z reguły także bez potrzebnego do adwokatury przygotowania zawodowego chciałyby być adwokatami, — którym przeto zabezpieczać byt o tyle dostatniejszy od skromnego bytowania sędziów wiernych swemu wzniosłemu urzędowi, nie leży ani w interesie stanu sędziowskiego, ani w interesie Państwa!

Rząd Państwa, który z jednej strony uprawia redukcję niedostatecznych płac sędziowskich i redukcję sądów i sędziów, a z drugiej strony wydaje niezawisłą (na papierze) adwokaturę, wiodącą w Małopolsce żywot tak już suchotniczy — na łup emerytowanyeh eksploatatorów, ustanawia temsamem ponętną premię dla żywiołów bojkotujących i pustoszących kadry sądownictwa, a pasożytujących następnie na adwokaturze i — na szkatule państwowej. Sądzimy tedy, iż stan sędziowski nie mniej jak stan adwokacki, domagać się winien od Rządu i ustawodawstwa bezzwłocznego zawrócenia z tej drogi niebezpiecznej w kierunku wprost przeciwnym: Należy przeforsować **uznanie i bezwyjątkowe przestrzeganie tej zasady etyczno-społecznej, iż sędzia, który opuszcza swój urząd, ażeby przejść do adwokatury, może to uczynić jedynie tylko z powołania wewnętrznego, nigdy zaś z chęci zysku.** Pod

sędziego — od uchwały Walnego Zgromadzenia Izby adwok. odmawiającej mu zgodnie z uchwałą Wydziału Izby wpisu na listę adwokatów dla braku kwalifikacji moralnej, zlecił Izbie ten wpis — pomimo, iż według stanu aktów osobowych przeszłość petenta okazuje się równie zaszarganą, jak w wypadku powyżej omawianym!

imperatywem zaś tej zasady należy z jednej strony uznać **bezwarunkowe prawo Wydziałów (Rad) Izb adwokackich do odmawiania wpisu na listę aplikantów lub adwokatów w przypadkach, w których wpis mógłby wyrządzić ujmę honorowi i powadze albo prawom i obowiązkom adwokatury jako takiej** — z drugiej zaś strony **uchylić ustawę z 19. lutego 1925 r. Nr. 26/172 Dz. p. p. jako powodującą zapełnianie adwokatury żywiołami niedostatecznie do tego zawodu przysposobionymi i często moralnie niepożądanymi, a jednocześnie wpisywanie petentów uchodzących z urzędów państwowych, a w szczególności z sądownictwa do adwokatury, uzależnić od zrzeczenia się uposażenia emerytalnego.**

Pierwszy z tych postulatów jest już urzeczywistniony *de lege lata* — vide §§ 23, 7 i 30 ord. adw., obowiązującej w Małopolsce, wymaga atoli wobec orzecznictwa trzymającego się dotąd austr. judykatu Nr. 194, nieodzownie wykładni autentycznej tych norm — drugi postulat wyczekuje jak najszybszego spełnienia ze strony naszego ustawodawstwa.

**Dr. Anzelm Lutwak.**

# Nowe paragrafy karne dla podtrzymania powagi naszych Władz?

W „Głosie Prawdy“ — dzienniku będącym dziś *en vogue* jako półoficjalny organ Szefa Rządu, czytaliśmy pod datą 24. października b. r. artykulik p. t. „*Nie wolno już znieważać Władz państwowych*“, w którym zapowiedziano nam na czas najbliższy nowe rozporządzenie Prezydenta Rzecz. Polsk. „o karach za **rozpowszechnianie nieprawdziwych lub fałszywie interpretowanych wiadomości**, dotyczących pośrednio lub bezpośrednio **bezpieczeństwa i całości Państwa oraz przedstawicieli reprezentujących je.** Projekt przewiduje **także kary za zniewagę władz państwowych i ich reprezentantów.** Całe rozporządzenie zawarte jest w 12-tu artykułach, przyczem uwzględnione są szczegółowo **sankcje karne od 200 zł. do 5 tysięcy zł. grzywny za zamianą na areszt od tygodnia do sześciu**“.

Projekt tego rozporządzenia został już — jak doniosły inne dzienniki — zaaprobowany przez Radę prawniczą. Gdy zeszyt niniejszy „Głosu Prawa“ opuści prasę, rozporządzenie to — kto wie — będzie już może faktem dokonanym.

Temu otóż pomysłowi zabezpieczenia szarpanej snać już z nazbyt licznych stron powagi naszych Władz państwowych, nie można odmówić oryginalności, skoro się zważy, iż każda z dzielnic Państwa jest już dotychczas zasobna w ogromnie doborową kolekcję paragrafów karnych, celujących we wszelkie możliwe przypadki i stopnie obrazy czci należnej z góry każdej Władzy i każdemu jej przedstawicielowi *a misera plebe contribuente:* wszak paragrafy te pochodzą przeważnie jeszcze z XVII w., kiedyto ukoronowani despoci, mając władzę nie mniej rozległą od dzisiejszego naszego Rządu demokratycznego, wysilali uległe głowy swoich Rad prawniczych ku wymyślaniu coraz to sroższych i skuteczniejszych gróz karnych, zginających karki i grzbiety „poddanych“ przed glorją serenissimusa i każdego jego wygalonowanego sługusa. Tak np. staroświecki

z 1803 r. pochodzący kodeks karny austrjacki, obowiązujący jeszcze w Małopolsce, zna szereg *zbrodni* takich, jak zbrodnia obrazy majestatu (§ 63), zbrodnia obrazy członków domu cesarskiego (§ 64), zbrodnia zaburzenia porządku publicznego (§ 65) obejmująca aż trzy kategorje pogwałcenia autorytetu suwerena i władz państwowych, przyczem za zbrodnie te zagrożone są kary *od 1 do 5 lat więzienia i to z reguły ciężkiego.* Ale i pozatem mamy całą gamę odwetów kryminalnych na wszelkie inne, choćby lżejszego i najlżejszego kalibru grzechy przeciw respektowi dłużnemu Władzom od Boga nam danym, jakoto §§ 300, 308, 309, 312, 314, 492 tejże ustawy karnej, tudzież art. V ustawy z 17. grudnia 1862 Nr. 8/1863 Dz. p. p. w związku z §§ 487 do 491 i 496 austr. ust. kar., a kary dla tych przestępstw wahają się *między 1 a 6 miesiącami zwykłego lub ścisłego aresztu.* Mamy tu konstrukcje i represje karne zgoła wszelakich postaci obrazy Władz oraz ich przedstawicieli lub też rozpowszechniania jakichkolwiek niepokojących, a nieprawdziwych lub tajnych wiadomości, *ba nawet przepowiedni* (§§ 308 i 309).

Czyż tak bujna na tem polu fantazja *ancien regime'u* ma być zdystansowaną obecnie przez pomysłowość naszego Rządu demokratycznego? I do czegoż to prowadzi? — Nasi wielkorządcy zdają się nie wiedzieć lub zapominać, iż nawet pod rządami zaborców czyniono z powyższych paragrafów coraz rzadszy użytek — tak, iż one w końcu prawie, że już swoją moc zatraciły. Bo wędzidłem, kagańcem, knutem i bagnetem nie można już nad społeczeństwem nowoczesnem panować ani zwłaszcza wyrobić sobie u niego znaczenia i szacunku.... Przestańmy się wreszcie łudzić: wśród około 30 miljonów ludności naszej istnieje bardzo tylko cieniuchna warstewka ludzi zadowolonych, ci zaś właśnie po największej części zasiadają w naszym parlamencie, w naszym Rządzie i w naszej Radzie prawniczej, a kto wie, czy — gdy przyjdzie im te stanowiska opuścić — będą jeszcze zadowoleni. Należałoby tedy sądzić, że w kraju mającym na razie tak nieprzebraną moc malkontentów z istniejącego porządku i nieporządku, zbytnie kneblowanie ust i łamanie piór tym wszystkim, co złorzeczą i pomstują, jest rzeczą arcyniebezpieczną, a co najmniej — *przedwczesną!* *)

Miejcie, Panowie Rządący, za sobą najpierw nieco większą garść zadowolonych — (to bynajmniej nie leży poza sferą możliwości!) — miejcie nieco więcej geniuszu politycznego i umiejętności rządzenia, a nie przypuszczajcie ani na chwilę, iżbyście kiedykolwiek potrafili autorytet Władzy i jej przedstawicieli ugruntować trwale na paragrafach karnych i represjach administracyjnych, miast na zasłudze i na przywiązaniu ludności! Bądźcie też przekonani: jeżeli spełnicie wysokie oczekiwania, które strzałami majowymi zostały w społeczeństwie obudzone, to trzeba będzie raczej paragrafów karnych dla stłumienia gwałtownych objawów powszechnego entuzjazmu i uwielbienia; jeśli natomiast tych oczekiwań nie spełnicie, to pomimo zamierzonej asekuracji swego autorytetu nie unikniecie losu, jaki zgotowaliście swoim poprzednikom.

**Lex.**

*) Do podniesienia powagi naszych Władz przyczyniłoby się wielce wydanie nareszcie ustawy wykonawczej do art. 121 Konstytucji o odpowiedzialności Państwa i jego organów za szkodliwą działalność urzędową. O takich „nowych paragrafach“ nic jakoś nie słychać! — *Red.*

# Z orzecznictwa dyscyplinarnego.

**Komu przysługa prawo wniesienia zażalenia przeciw uwalniającej uchwale Rady dyscyplinarnej przy wykroczeniach przeciw godności stanu? (Zmienione stanowisko Sądu Najwyższego).**

N a j n o w s z a t e z a: Od uchwały Rady dyscyplinarnej, uznającej, że niema powodu do postępowania dyscyplinarnego z powodu wykroczenia przeciw godności stanu, ma jedynie Prokurator Izby prawo wniesienia zażalenia, natomiast donosicielowi służy zażalenie tylko wówczas, gdyby obwiniony przez wykroczenie naruszył obowiązki zawodowe wobec niego.

Dwa orzeczenia Senatu dysc. S. N. z dn. 26. czerwca 1926 Ds. 107/26 i Ds. 146/26.

U z a s a d n i e n i e: Od uchwały zastanawiającej postępowanie dyscyplinarne, może wnieść zażalenie tylko ten, kto przez wykroczenie jest naruszony w swych „prawach" (§ 53 p. 3 statutu dysc.). Pomijając już zatem, że adw. Dr. X., pogodziwszy się w Sądzie z Dr. Y. co do swej obrazy nie może wogóle czuć się pokrzywdzonym przez zastanowienie postępowania dyscyplinarnego, wdrożonego z przyczyny tej obrazy, — Senat dyscyplinarny zaznacza, że „prawo" do ścigania wykroczeń przeciw „godności stanu" ma tylko Prokurator Izby (§ 47 l. 2 stat. dysc.) stojący na straży tej godności. Od jeden może zatem wnieść zażalenie w razie, gdy Rada dyscyplinarna niesłusznie zaniechała postępowania o wykroczenie przeciw godności stanu. Donosicielowi służy zażalenie tylko wówczas, gdy obwiniony przez wykroczenie naruszył obowiązki zawodowo wobec niego.

T e z a d a w n i e j s z a: Prawo zaskarżenia uchwały Rady dysc. postanawiającej, że niema powodu do postępowania dyscyplinarnego, przysługuje także temu, którego prawa przez wykroczenie obwinionego zostały naruszone. Przepis ten należy rozumieć w ten sposób, że żalący się musi doznać uszczerbku czy to jakiegoś prawa materjalnego, lub też idealnego, jak np. uszczerbku na honorze.

(Orzeczenie tegoż Senatu S. N. z 25. października 1924 Ds. 116/24 i analogiczne z 20. września 1924 Ds. 154/24).

Do powyższych orzeczeń Sądu Najwyższego podaje Prokurator Izby Adw. we Lwowie, **Dr. Till**, w Czasopiśmie Adwokatów Polskich następujące trafne uwagi, nam jednocześnie zakomunikowane:

Zacytowane na wstępie najnowsze zdanie Sądu Najwyższego, derogujące jego dotychczasowe stanowisko pod względem legitymacji do wniesienia zażalenia przeciw zastanawiającej postępowanie dyscyplinarne uchwale Rady dyscyplinarnej, nie wydaje mi się słusznem ani ze stanowiska obowiązującej w b. zaborze austrjackim ustawy, — ani ze stanowiska objektywnej słuszności.

§ 53 ust. 3 stat. dysc. z dn. 1. kwietnia 1872, Nr. 40 austr. d. u. p. nie czyni żadnej dystynkcji między wykroczeniami przeciw obowiązkom, a przeciw godności stanu i przyznaje bez tej dystynkcji i zupełnie ogólnikowo, w razie zastanowienia postępowania uchwałą Rady Dyscyplinarnej, prawo zażalenia także osobie „dotkniętej w swoich prawach". W zasadzie będzie to zwykle osoba donosiciela, któremu wedle § 29 statutu ma być uchwała Rady doręczoną. Zachodzi tu zasadnicza różnicą między zastanowieniem postępowania dokonanem uchwałą Rady, a uwolnieniem przez orzeczenie Rady, zapadłe po przeprowadzeniu ustnej rozprawy, gdyż przeciw takiemu orzeczeniu nie przysługa donosicielowi ani też osobie w prawach swoich dotkniętej, odwołanie (§ 47 stat. dysc.) a nawet orzeczenie takie nie ma im być doręczone, a tylko na żądanie mogą otrzymać o d p i s orzeczenia z motywami.

Jeśli tedy może być mowa o ograniczeniu legitymacji do zaskarżenia decyzji Rady, to ograniczenie to, zachodzące co do donosiciela, względnie rzekomo pokrzywdzonego, przy orzeczeniach zapadłych po przeprowadzeniu postępowania, na ustnej rozprawie, uzasadnione jest właśnie tą dokładnością i wyczerpaniem postępowania, przy którem sprawa jest aż dwukrotnie przedmiotem rozpatrywania Rady (przy uchwale przekazowej i przy rozprawie). Przy uchwale zastanawiającej postępowanie na niejawnem posiedzeniu —

rzecz jest przez Radę tylko raz rozpatrywaną i dletego nie można odmówić słuszności postanówieniu, że oprócz czynników oficjalnych, także i osoba czująca się osobiście pokrzywdzoną może w takim przypadku zażądać rewizji postępowania.

W ustawie tedy nie można znaleźć uzasadnienia dla tezy, wedle której osoba czująca się pokrzywdzoną, może wnieść zażalenie, jeśli co do niej obwiniony miał naruszyć obowiązki stanu, — nie może zaś, jeśli tylko naruszenie godności stanu mu zarzucono.

Jedynie tedy słusznem wydaje się dotychczasowe stanowisko Sądu Najwyższego, które ponadto słusznie żądało wykazania tych rzekomo naruszonych praw, ale też za takie naruszenie uważało dotknięcie donosiciela na honorze, a więc szkodę pozamaterjalną.

Także ze stanowiska objektywnej słuszności nowa teza Sądu Najwyższego nie wytrzymuje krytyki. Prokurator Izby stoi bezsprzecznie w pierwszym rzędzie na straży godności stanu, — niemniej jednak nie jest on nieomylnym ocenicielem tej godności i pomijając nawet możliwość zaniedbania lub niedopatrzenia z jego strony, nie można odmówić prawa upomnienia się o tę godność osobie bezpośrednio dotkniętej, zwłaszcza, że takie doniesienia mogą pochodzić czy to w interesie tej godności stanu od Wydziału Izby Adwokatów, a więc instytucji nawet ustawowo (§ 1 stat. dysc.) do chronienia jej powołanej, czy też w interesie ogólnym, lub nawet własnym od innych adwokatów, a więc ludzi z takiemi samemi kwalifikacjami zawodowemi, jakie ma Prokurator Izby. Wreszcie nawet osoba z poza Adwokatury może słusznie widzieć naruszenie godności adwokackiej w fakcie, który uszedł uwagi Prokuratora i który Rada Dyscyplinarna zbyt łagodnie skwalifikowała.

Należałoby tedy życzyć sobie, aby Senat dyscyplinarny Sądu Najwyższego powrócił do swego poprzedniego stanowiska w kierunku legitymacji osób wnoszących zażalenia przeciw zastanawiającym uchwałom Rady Dyscyplinarnej.

# Z orzecznictwa cywilnego.

**79) Zobowiązanie się do zwrotu zaliczki udzielonej na zakupno sacharyny, jest umową nieważną, jako dotyczącą czynności zabronionej (§ 878 u. c.).**

Orzeczenie Izby III. S. N. z 26. stycznia 1926 Rw. 1661/25.

Sąd powiatowy w Kalwarji wyrokiem z 5. maja 1925 C. II. 54/25/7 orzekł, że pozwani winni zapłacić powodowi 420 zł. zpn. Sąd ustalił, że roszczenie powoda pochodzi z ceny kupna w kwocie 3.200 kor. uiszczonej przez niego z góry za dostarczyć się mające towary przed wojną, którą to kwotę zgodnie z umową nowacyjną obniżyły strony na 1.600 kor. Tę ostatnią kwotę przerachował sąd mając na uwadze złe stosunki majątkowe, powoda na 24% skali § 2 rozp. wal. tj. na kwotę 420 zł., nie uwzględniając przytem zarzutu pozwanych, że sumę, o którą tu chodzi pobrali od powoda na cel niedozwolony, bo na zakupno sacharyny. Sąd bowiem wyszedł z założenia, iż okoliczność, że handel sacharyną w myśl obowiązujących naówczas rozporządzeń władz austrjackich był wzbroniony ze względów czysto fiskalnych, nie uzasadnia zarzutu, że świadczenie powoda dane było na cel niedozwolony w rozumieniu § 1174 u. c. w brzmieniu noweli.

Sąd okręgowy w Wadowicach jako odwoławczy wyrokiem z 23. czerwca 1925 Bc. II. 204/25/4 uwzględnił apelację pozwanych i oddalił powoda z żądaniem skargi, uznając świadczenie powoda za uczynione na cel ustawowo niedozwolony, skoro rozporządzeniem Ministerstwa spraw wewnętrznych oraz przemysłu z 20. kwietnia 1898 l. 52 dz. p. p. tudzież l. 49 i 50 handel sacharyną był zakazany i to nie w celach fiskalnych, jak to utrzymuje Sąd I, lecz w celach sanitarnych, a nadto w celu niedopuszczenia do konkurencji z fabrykacją cukru. Charakteru tytułu niedozwolonego, nie zmienia i późniejsza umowa nowacyjna.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda. Przepis § 1174 u. c. aczkolwiek pomieszczony w rozdziale o kontraktach najmu i uskutecznieniu dzieła, ma z racji ustawy zastosowanie i do wszystkich innych kontraktów, a więc i do kontraktów kupna-sprzedaży. Ustalono, że w r. 1907 powód wręczył pierwpozwanemu kwotę 3.200 kor. w. a. na zakupno sacharyny, której przywóz oraz wolny handel nią był i jest zakazany (zob. rozp. z 20. kwietnia 1898 austr. Dz. p. p. Nr. 49 i 52; rozp. z 30. grudnia 1924 poz. 64 Dz. U, R. P. Nr. 9 z r. 1925) tudzież, że oboje pozwani umową z daty Kalwarja, z 13. marca 1907 obowiązali się zwrócić powodowi kwotę 1.600 kor. czyli połowę ze sumy 3.200 kor. Z tego się okazuje, że umowa dotyczyła czynności zabronionej, bo miała widocznie na celu sprowadzenie do kraju sacharyny w drodze przemytnictwa i była nieważną (§ 878 u. c.), a to, co świadomie dane zostało stronie drugiej na wykonanie niedozwolonej umowy, nie podlega zwrotowi (§ 1174 u. c.). Nie zmienia postaci rzeczy, że pozwany uznał dług i że po jego stronie przystąpiła do zobowiązania jego żona (wtórpozwana) w charakterze współdłużnika (§§ 1375, 1347 u. c.), albowiem ani uznanie nieważnego długu, ani też przemiana lub umocnienie takiego długu, nie stanowi ważnego tytułu zobowiązania, ani nie konwaliduje pierwotnej, z miejsca nieważnej umowy (por. § 1432 u. c.).

---

**80) Najem zewnętrznej ściany domu celem umieszczenia na niej gablotki reklamowej nie podlega ochronie lokatorów.**

Orzeczenie Izby III. S. N. z 4. listopada 1925 Rw. 1295/25.

Sąd powiatowy w Przemyślu wyrokiem z dnia 22. grudnia 1925 C. II. 414/24 uchylił wypowiedzenie z 22. grudnia 1924 K. 471/24.

Uzasadnienie: Ustalono, że pozwana w miejsce okna wystawowego sklepu powoda, które poprzednio używała, a którego się zrzekła, najęła w zamian sporną ścianę na ustawienie tamże gablotki dla reklamy jej przedsiębiorstwa handlowego, które to przedsiębiorstwo prowadzi w lokalu najętym u powoda. W tym stanie rzeczy najem tej ściany był zdaniem sądu łączny z najmem lokalu i stanowił przynależność tego lokalu jako przedsiębiorstwa handlowego pozwanej, wobec czego ustawa o ochronie lokatorów z 11. kwietnia 1924 Dz. U. Nr. 39, poz. 406 ma w niniejszem wypadku zastosowanie, a w szczególności jej art. 1 i 11, skoro łączny najem tej ściany podpada pod art. 1 (słowa: „do najmu budynków i części ich") zaś art. 2 tej ustawy nie wyłącza tego wypadku z pod jej przepisów. Gdy więc powód nie podał żadnych innych przyczyn wypowiedzenia jak tylko, że ściana ta mu jest potrzebna, nie twierdząc wcale, by ściany tej przedtem używał w tym celu dla siebie, przeto zdaniem Sądu nie zachodzi uzasadniona przyczyna do utrzymania wypowiedzenia z mocy.

Sąd okręgowy w Przemyślu jako odwoławczy wyrokiem z dnia 18. kwietnia 1925 Bc. III. 203/25/8 nie uwzględił apelacji powoda.

Uzasadnienie. Wedle art. 1 ustawy z 11. kwietnia 1924, poz. 406 Dz. U. przepisy tej ustawy mają zastosowanie do najmu budynków i części ich. Ściana jest częścią budynków i stylizacja art. 1 wyklucza wątpliwości co do stosowania tego przepisu w niniejszym wypadku, zwłaszcza, że od sasady wymienionej w art. 1 są wyjątki tylko szczegółowo skreślone pod *a) b)* w pierwszym ustępie art. 2. Ściana sporna była objętą umową najmu, a skoro powód nie wykazał ważnych przyczyn wypowiedzenia w myśl § 11 pow. ustawy, słusznie oddalono go z jego żądaniem.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powoda zmienił obydwa powyższe wyroki i utrzymał wypowiedzenie w mocy.

Uzasadnienie. Postanowienia ustawy o ochronie lokatorów z 11. kwietnia 1924, poz. 406 Dz. U. odnoszą się do najmu budynków i ich części. Tak głosi jej art. 1. Co zaś ustawa rozumie pod budynkami i ich częściami podaje art. 6 tejże, który wyliczone w nim lokale nazywa pomieszczeniami wskazanemi w art. 1. Artykuł ten więc daje wykładnię art. 1-go, wedle której chronione są tą ustawą jedynie pomieszczenia w rodzaju wyszczególnionych w nim, bez względu, czy mieszczą się one w całych budynkach najętych, czy też zajmują tylko części budynków. Tego rodzaju pomieszczeniem nie jest zewnętrzna ściana budynku sama dla siebie, na

co zresztą wskazuje i cel tej ustawy określony w jej nazwie, jako ustawy o ochronie lokatorów, a więc ustawy chroniącej tych, którzy zajmują najęte lokale. Podobnie błędny jest i dalszy pogląd, jakoby zewnętrzna ściana i to nie należąca do lokalu najętego przez pozwaną, stanowiła jego przynależność dlatego, że powód wynajął pozwanej równocześnie ze sklepem, celem umieszczenia na niej gablotki reklamowej. Cechą istotną przynależności jest wedle § 294 u. c wprowadzenie jej w trwały związek z rzeczą. To samo postanawia § 297 u. c., który określa jako przynależność te rzeczy, które przeznaczone są do trwałego użytku pewnej całości — (to chyba w danym wypadku zachodzi! — *Red.*). Wynika z tego, że nie można uważać za przynależność rzeczy pobocznej, która wprawdzie jest potrzebna, a nawet konieczna do używania rzeczy głównej, która jednak wedle oczywistego(?) zamiaru ustanawiającego związek, nie miała być wprowadzona w trwałe i stałe połączenie z rzeczą główną. Takiego trwałego i stałego połączenia spornej ściany ze sklepem osobno położonym ani nie stwierdzono, ani też nie wynika ono z istotnego położenia obu tych rzeczy. Sporna ściana tedy nie jest ani przynależnością sklepu wynajętego przez pozwaną, ani też nie stosuje się do niej ustawa o ochronie lokatorów. Bez znaczenia (?) jest też moment, że najem obu tych rzeczy objęto jedną umową, bo to samo nie stworzyło jeszcze stałego i trwałego połączenia ich ze sobą. Dlatego skoro ustalono stosunek najmu między stronami co do spornej ściany, to powód wypowiadając ów najem nie potrzebował wykazywać ważnej przyczyny wypowiedzenia. A gdy przeciw samemu wypowiedzeniu poza zarzutami z ustawy o ochronie lokatorów, która nie ma tu zastosowania, nie podniesiono żadnych istotnych zarzutów, należało wypowiedzenie utrzymać w mocy.

Uwaga sprawozdawcy: Orzeczenie to S. N. odbiega w sposób niedopuszczalny od ustaleń faktycznych Sądów I i II Inst.. a pozatem polega na oczywiście błędnej wykładni ustawy o ochr. lok. oraz §§ 294 i 297 u. c. Związek fizyczny między rzeczą główną a przynależnością nie jest wcale wymagany! A z drugiej strony — jak powiada Krainz-Ehrenzweig, System § 94: „Zubehör ist nur, was nicht Bestandteil ist". — Ścieśniająca wykładnia pojęcia „pomieszczenie" zastosowana przez S. N. mogłaby w końcu mieć ten skutek, że lokatorowie zostaliby pozbawieni wszystkich wogóle przynależności swoich mieszkań i lokali, o ile te przynależności nie mają kształtu „pomieszczeń" lub części budynku". Tutaj — co więcej — chodzi o ścianę, zatem o część budynku, czy zaś ta ściana służy do pomieszczenia człowieka, czy jakiegoś przedmiotu (np. gablotki), to chyba ze stanowiska ustawy o ochr. lok. nie czyni różnicy. Wynajęcie np. ściany na cel wyświetlania reklam optycznych, podlegać będzie w zasadzie ustawie o ochr. lok., wyjąwszy wypadki z lit. *h)* art. 2 tej ustawy. — **(L.)**

---

**81) Roszczenia w koronach austr., które zgasły wskutek złożenia sumy dłużnej do depozytu sądowego, jeszcze w czasie przed wprowadzeniem marki polskiej jako prawnego środka płatniczego, nie ulegają przerachowaniu w myśl rozp. waloryzacyjnego, choćby suma złożona do depozytu, nie odpowiadała co do wartości wewnętrznej pierwotnej wysokości roszczenia.**

Orzeczenie Izby III. S. N. z dn. 10. marca 1926 Rw. 1855/25. *)

Sąd okręgowy w Złoczowie wyrokiem z 26. stycznia 1925 Cg. I b 428/24/5 oddalił powoda z żądaniem skargi o zapłatę przez powanego kwoty 1.320 zł. zpn. z powodów:

Powód domaga się zapłaty reszty ceny kupna w kwocie 640 kor. przypadającą do zapłaty 15. maja 1915, którą to kwotę wraz z odsetkami zwaloryzował na kwotę 1.320 zł. Pozwany zaś zarzucił, że na umorzenie powyższej pretensji złożył już dnia 31. maja 1918 do depozytu sądu pow. w Złoczowie 872 koron 64 hal. Sąd okręgowy uznał na podstawie stwierdzonych okoliczności faktycznych za słuszne złożenie do depozytu sądowego powyższej kwoty jako odpowiadającej wierzytelności powoda wraz

*) Por. dwa cokolwiek wcześniejsze orzecz. S. N. o tezach odmiennych ogłosz. w Gł. Pr. zeszyt Nr. 6 pod Nrami 68 i 51 (str. 256 i nast.), dotyczące atoli złożenia dłużnej sumy do depoz. sądowego już po wprowadzeniu marki polskiej. — *Red.*

z narosłemi odsetkami i wierzytelność powoda uznał za umorzoną w myśl § 1425 u. c. Żądanie powoda o wyrównanie różnicy w kursie między dniem zapadłości wierzytelności tj. dniem 15. maja 1915, a dniem złożenia do depozytu uznał sąd okręgowy za nieuzasadnione z powodu, że w chwili złożenia do depozytu sądowego, nie istniała żadna ustawa waloryzująca ówczesne obniżenie wartości korony austr.

Sąd Apelacyjny we Lwowie jako odwoławczy wyrokiem z dnia 27. maja 1925 Bc. IV. 268 25/3 zatwierdził wyrok Sądu I instancji Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda.

Uzasadnienie. Z brzmienia § 1 rozp. wal. okazuje się, że przedmiotem przerachowania mogą być tylko należności, płatne w markach polskich i to bez względu na to, czy te należności już pierwotnie tj. w chwili powstania tytułu były wyrażone lub płatne w markach polskich, czy też opiewały wówczas na waluty b. państw zaborczych (b. kor. austr., ruble carskie i marki niemieckie), a stały się płatnemi w markach polskich dopiero na skutek przepisów, które wprowadziły w państwie polskiem markę polską, jako prawny środek płatniczy (ust. z dnia 15. stycznia 19.0). Ponieważ Sądy obu niższych instancji ustaliły, że żona pozwanego z powodu tegoż nieobecności i w jego zastępstwie, a zarazem jako wekslowo współobowiązana podaniem z 31. maja 1918 złożyła resztę ceny kupna wraz z wysokimi na on czas odsetkami zwłoki do składu sądowego na korzyść powoda z zastrzeżeniem zwrotu weksla, danego jako zabezpieczenie pretensji, że powód o tym składzie jeszcze dnia 11. czerwca 1918 we Lwowie zawiadomiony został, wreszcie, że skład powyższy odpowiadał warunkom przewidzianym w § 1425 u. c., to nie może być mowy o tem, by pretensja była płatna w markach polskich. Złożenie bowiem długu do depozytu sądowego, jeśli odpowiada warunkom ustawowym, pociąga za sobą zwolnienie dłużnika od długu, podobnie jak zapłata, która dług umarza. Z tych rozważań wynika, że sporna pretensja zgasła jeszcze przed wprowadzeniem marki polskiej jako prawnego środka zapłaty, że więc nie było podstawy prawnej do zastosowania przepisów rozp. wal., bez skutku zatem powołuje się powód na przepis § 40 tego rozp.

# Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Kodeks cywilny** obowiązujący w Małopolsce i w okręgu Sądu okręg. w Cieszynie — **w przekładzie i opracowaniu Dra Włodzimierza Dbałowskiego** sędziego Sądu Najwyższego i **Dra Jana Przeworskiego** adwokata w Warszawie. — Zeszyt I (§§ 1 do 284 kod. cyw.). — Warszawa, 1927. Nakładem F. Hoesicka.

Oto książka — powiedzmy odrazu — dla nas prawników w Małopolsce przedewszystkiem, a bez wątpienia też dla ogółu prawnictwa i społeczeństwa polskiego — ogromnie ważna, cenna i aktualna. Wszak austr. kodeks cywilny z r. 1811 jest fundamentem całego pożycia prawnego tej dzielnicy, oddziaływającym nader silnie też w sferę międzydzielnicowych stosunków prywatno-prawnych wszystkich ziem Rzeczypospolitej. Nie ulega zaś również wątpliwości, że ten kodeks będący uznanem w Europie arcydziełem ustawodawczem, przejdzie w niemałej mierze do jednolitej kodyfikacji polskiego prawa cywilnego, na którą snać jeszcze dość długo nam czekać. Rozpowszechnienie zatem kodeksu tego w Polsce i ustalenie jego tekstu w starannym przekładzie polskim posiada pierwszorzędne znaczenie zarówno dla praktyki prawa, jakoteż dla naszych prac naukowych i ustawodawczych.

Zasługa obu wydawców kodeksu — zapisanych już skądinąd znacząco w naszej literaturze prawniczej, (przypominamy też niedawno przez Dra Przeworskiego wydany austr. kodeks karny!) jest tem większa, iż obok nowego a starannego przekładu dają nam wydawcy zapomocą objaśnień z judykatury byłego austr. i naszego Sądu Najwyższego, a niemniej z ustawodawstwa subsydjarnego, w szczególności też polskiego — opracowanie kodeksu wyniesione na poziom pełnej współczesności. Przeszło 40 przynależnych ustaw i rozporządzeń sięgających po ostatnią dobę naszego ustawodawstwa, wcie-

lono w tekst zeszytu I przy odnośnych §§ kod. cyw., które typograficznie należycie uwydatniono. Szczególnie cennem dla nas jest wyczerpujące niemal przytoczenie ustawodawstwa małżeńskiego wszystkich naszych dzielnic, ze względu zwłaszcza na ogłoszone co dopiero w dzienniku ustaw Nr. 101 ustawy o międzydzielnicowem i międzynarodowem prawie prywatnem.

Ten atoli przyjęty przez wydawców system interpolacyjny zbytnio rozsadza ustawę główną, ma zaś i tę dalszą wadę, iż przeważna część owych ustaw i rozporządzeń dodatkowych **nie ze wszystkiem** treścią swoją przynależy do tych §§ kod. cyw., do których je wydawcy nawiązali. Wydawnictwo zyskałoby na przejrzystości i poręczności, jeśliby przynajmniej obszerniejsze z tych ustaw i rozp. zebrane były na końcu książki (wzgl. zeszytu)jako aneksy, do których zapomocą uwag przy poszczególnych §§ kod. cyw. łatwo czytelnika odesłać.

Polskie przekłady austr. kod. cyw., którymi posługiwaliśmy się dotychczas — np. Wacyka, prof. Jaworskiego i prof. Wróblewskiego — nietylko, że się przeżyły jako wydane jeszcze w latach przedwojennych, lecz też wykazują one liczne wady językowe, a nawet przedmiotowe. Przekład prof. Jaworskiego np. (Nakładem Frommera z r. 1905), niejednokrotnie wprowadza czytelnika w błąd co do prawdziwej osnowy przepisów. Tak np. w § 80 opuszczono wyraz „rodziców", w § 136 powołano fałszywie § 132, w § 384 powiedziano „pnia macicznego" zamiast **„macierzystego"** i powiedziano „na wspólnym gruncie" zamiast na **„publicznym** gruncie" — w § 1331 powiedziano „wartości nadzwyczajnej" zamiast „wartości **szczególnego upodobania"** — w § 1445 in fine powiedziano: „dłużnik i wierzyciel" zamiast „dłużnik i **ręczyciel** — w § 1048 powiedziano „wydanie" (Herausgabe) zamiast „oddanie" (Uebergabe), a ponadto powiedziano „w większej połowie wartości" zamiast „ponad połowę wartości" (bo zresztą „większa połowa" jest pojęciem zgoła apokaliptycznem). Takich miejsc naliczyłem swego czasu w przekładzie prof. Jaworskiego **kilkadziesiąt,** a do tego przybywa **mnóstwo** takich próbek polszczyzny jak np. w § 1373: „Ręczyciele zdatni wtenczas tylko będą **przyjętymi** (sic!), gdy obowiązany do zabezpieczenia **nie jest w stanie** (germanizm!) dać zastawu". (Podobnie przełożył ten § prof. Wróblewski, którego przekład atoli na ogół jest o całe niebo lepszy). Zachodzimy w głowę, jak mógł p. prof. Jaworski, wielka dziś nasza powaga naukowa, tak lichy przekład kodeksu cyw. puścić w obieg odpłatny, pomimo, iż należy go zaliczyć do „res extra commercium". Ongiś w r. 1905 przygotowując się z tego przekładu do egzaminu adwokackiego, po porównaniu go z tekstem niemieckim, stwierdziłem z przerażeniem, iż narażałem się na spalenie przy egzaminie i przedsięwziąłem sobie przeto zwrócić na ten „naukowy" przekład uwagę publiczności przy stosownej okazji.

Okazja do spłacenia tego długu wdzięczności nadeszła z wydaniem wreszcie poprawnego przekładu austr. kodeksu cywilnego w opracowaniu pp. Dbałowskiego i Przeworskiego. Wyczekujemy zapowiedzianych na bliską przyszłość zeszytów dalszych (II i III). **Anzelm Lutwak.**

— **Dr. Gustaw Taubenschlag: Polskie prawo karno - administracyjne.** — Łódź 1925.

— **Dr. Gustaw Taubenschlag: Rekurs administracyjny.** — Łódź 1925.

Obie te książki wydane nakładem Sejmiku łódzkiego wypełniają dotkliwą lukę w naszem ubogiem piśmiennictwie administracyjno - prawnem. Pierwsza z obu tych prac (str. 264) to **komentarz** do wszystkich w **polskich** ustawach zawartych przepisów obowiązującego prawa karno - administracyjnego tak materjalnego jak formalnego — opracowany z niepospolitą znajomością przedmiotu, pełen cennych objaśnień i wskazówek praktycznych, przyczem nie brak pouczających wywodów teoretycznych i rzutu oka na odnośne projekty ustawodawcze. Jeśli się nie mylimy, to jestto pierwsze w literaturze polskiej specjalne opracowanie jurysdykcji karno - administracyjnej organów państwowych, samorządowych i społecznych, zatem książka ze wszech miar pożyteczna.

Niemniej cenną jest druga praca tegoż Autora (str. 48) zawierająca wyborny komentarz do tak ważnej ustawy z 1. sierpnia 1923 o środkach prawnych od orzeczeń władz administracyjnych.

— **Ustawa o ubezpieczeniu od wypadków** obowiązująca w Rzeczypospolitej Polskiej z wyjątkiem dzielnicy pruskiej, ze wszystkiemi nowelami i rozporządzeniami oraz statutem Zakładu ubezpieczenia od wypadków. — Opracował **Józef Janelli**, Dyrektor tegoż Zakładu. Wydanie III. Lwów 1926. Nakładem Związku urzędników tego Zakładu. Str. 320.

Trzecie wydanie tej książki w krótkim stosunkowo czasie (od r. 1924) świadczy najwymowniej o znacznej jej wartości dla każdego, kto ze sprawami ubezpieczenia od wypadków ma styczność. Walory tego zbioru odnośnych ustaw i rozporządzeń, to przejrzystość układu, zamieszczenie autentycznych tekstów niemieckich pod przekładem polskim, dość liczne objaśnienia i odsyłacze, wreszcie skorowidz alfabetyczny.

— **Achilles Rosenkranz**, naczelnik wydz. w Ministerstwie Skarbu: **Taryfa opłat stemplowych w układzie alfabetycznym** z dołączeniem dosłownego tekstu ustawy z 1. lipca 1926. Nakładem księgarni F. Hoesicka. Warszawa 1926, str. 216.

W dniu 1. stycznia 1927 r. wejdzie w życie ustawa o opłatach stemplowych, obowiązująca w całem Państwie, uchylająca dotychczasowe ustawodawstwo dzielnicowe z nieznacznymi wyjątkami, przewidzianymi w art. 172 — 174 ustawy.

Autor, jeden z najwybitniejszych naszych znawców ustawodawstwa skarbowego i twórca ustawy o opłatach stemplowych, dokonał żmudnej pracy, za którą należą mu się wyrazy szczerego uznania. Ułożenie Taryfy w układzie alfabetycznym ułatwia zainteresowanym stosowanie ustawy i pozwala na ominięcie pomyłek, jakie zajść muszą przez nienależyte zrozumienie lub tłumaczenie przepisów ustawy. Gdy dodamy, że opłaty stemplowe odgrywają w życiu codziennem znaczną rolę, że nietylko prawnik musi wiedzieć, jaka opłata stemplowa należy się od pewnej czynności prawnej lub aktu prawnego, ale także każdy przemysłowiec i kupiec ciągle spotyka się z opłatami stemplowemi, to „Taryfa“ ułatwia każdemu zadanie, oszczędza wiele czasu na poszukiwaniu odnośnej stawki i upewnia go w uiszczeniu odpowiedniej opłaty.

Nie dla reklamy piszę to sprawozdanie krótkie o książce, ale dla zakomunikowania, iż rzecz tak potrzebna pojawiła się i że odda wszystkim dobre i pożyteczne usługi. Sprawozdania bowiem o książkach z dziedziny prawa są tak skąpe, a często tak późne, iż uważam wprost za obowiązek podzielenia się z czytelnikami wiadomościa, iż książka taka jest już na ladzie księgarskiej.

**Adwokat Przeworski.**

— **Kodeks karny Republik Sowieckich.** Tłumaczyli z oryginału Łemkin i Kochanowicz. Słowo wstępne napisał prof. dr. Juljusz Makarewicz. Wydawnictwo seminarjum prawa karnego U. J. K. we Lwowie. Nakładem księgarni· F. Hoesicka, Warszawa, 1926, str. 132.

Z przedmowy do tłumaczenia kodeksu sowieckiego dowiadujemy się, że we lwowskiem seminarjum kryminalistycznem stosuje się od szeregu lat metodę porównawczą, że każdą instytucję omawia się racjonalistycznie i historycznie, że szuka się przejawów jej w ustawodawstwie obcem, a nawet egzotycznem, że po przetłumaczeniu nasunęła się myśl opublikowania tekstu polskiego celem umożliwienia zapoznania się z nim osobom poza murami uniwersyteckiemi będącym. Bardzo słuszną powzięto decyzję z dwóch przyczyn: raz dlatego, że nie jest rzeczą obojętną nawet dla szerszego ogółu dowiedzieć się, jak wrc praca naukowa w warstacie o tem jego wyłącznem przeznaczeniu, a powtóre dlatego, że nie ukryto zazdrośnie rzeczy wielce ciekawej przed światłem dziennem.

*

Praca zyskuje na wartości tem bardziej, że prof. dr. Makarewicz w słowie wstępnem omawia główne instytucje „swoiste" kodeksu, różne od dotychczasowych utartych pojęć w prawie karnem i w ustawodawstwach o ustroju kapitalistycznym. Przyczynia się to bardzo do zwrócenia uwagi na interesujące przepisy tak w części ogólnej jak szczegółowej tej kodyfikacji „nowego" prawa karnego, opartego na fundamencie całkiem nam dotychczas obcej organizacji społecznej.

Najbardziej interesującą częścią kodeksu są niewątpliwie przestępstwa przeciw państwu, obejmujące działania kontrrewolucyjne, przestępstwa urzędnicze i przestępstwa gospodarcze. Popierałyby one zdanie prof. Makarewicza, twierdzącego w słowie wstępnem, że zawsze broni tezy, iż dla rzeczywistego poznania charakteru społeczeństwa, jego pojęć moralnych, zasad gospodarczych, ustroju państwowego, jest konieczne poznanie jego kodeksu karnego, że w tem, co i jak się karze, a czego się nie karze, odbija się całe życie danego społeczeństwa, — gdyby ustawodawstwo było objawem woli i myśli społeczeństwa, a nie jak w tym przypadku było wolą narzuconą przez garść ludzi społeczeństwu, w rzeczy samej nierozumiejącemu tego nowego ustroju i fatalistycznie mu się poddającemu.

Ale nie miejsce i czas tutaj na omawianie tezy, mogącej być przedmiotem osobnej wcale interesującej rozprawy. Książka ma wartość przez to, z czem nas zapoznaje, a co wielu dla nieznajomości języka rosyjskiego było niedostępne. Zainteresować powinna nietylko sfery prawnicze, ale również tych, którzy chcą poznać instytucje prawne sąsiedniego państwa, a tych powinno być bardzo wielu.

**Adwokat Przeworski.**

# Dwa grubjaństwa urzędowe.

Według art. 25 p. 4 ustawy o państwowej służbie cywilnej z 17. lutego 1922 Nr. 21/164 dz. u. powinien każdy urzędnik — od najwyższego do najniższego — „w stosunkach urzędowych z interesantami zachować należytą powagę, być bezstronnym i — uprzejmym i w granicach dopuszczalnych służyć im radą i pomocą". Zaniedbanie tych obowiązków stanowi karygodne wykroczenie służbowe, a nawet stanowić może występek dyscyplinarny. (Por. §§ 67 i nast. cyt. ustawy). — Są to zasady powtórzone pozatem w szeregu rozporządzeń i instrukcyj ministerjalnych dla wszelakich dykasteryj urzędowych jako wypływ najprostszej logiki wszelkiego rządzenia i najelementarniejszej etyki i kultury w stosunku „Władzy" do ludności. Zdaje się tedy, że zasady te obowiązują również — Dyrektora policji lwowskiej p. Reinlandera tudzież funkcjonarjuszy lwowskiego Oddziału Generalnej Prokuratorji... Zdaje się również, że specjalnie adwokaci jako rzecznicy prawni ludności, powinni w obcowaniu z władzami, a już zwłaszcza z obiema wymienionemi, mającemi z ochroną prawną szczególniejszą styczność — módz liczyć na uprzejmość i pomoc... P. Minister spraw wewnętrznych Gen. Sławoj-Składkowski wydał wszak znany, bardzo kategorycznie wystylizowany okólnik do wszystkich starostw z 19. października b. r. który mimo wprowadzenia ceremonjału wojskowego w stosunku między ludnością a władzą administracyjną naszem zdaniem niedopuszczalnego, świadczy

jednak o najlepszej woli Autora i o tem zarazem, w jak niesłychanych już formach wyniosłość i zarozumiałość znacznego odłamu funkcjonarjuszy państwowych wzięła górę nad zasadami uprzejmości, rady i pomocy!

Prezentujemy poniżej ad usum czynników Rządu centralnego dwie czarno na białem utrwalone, zatem z pełnego rozmysłu pochodzące enuncjacje wspomnianych dwóch urzędów państwowych — a mianowicie dwie enuncjacje, które aczkolwiek w swej genezie były najzupełniej od siebie niezależne, przystają przecież do siebie najzupełniej pod względem — nieprzystojności, obydwie bowiem popisują się wyrazem „impertynencja“... Gdy zaś ten rodzaj urzędowej „uprzejmości, rady i pomocy“ przypadł w udziale dwom adwokatom, którzy działali jedynie w granicach swego zawodowego obowiązku i w formach przyzwoitych, przeto tem jaskrawiej uwydatnia się w tych dwóch konkretnych wypadkach „mentalność“ i edukacja odnośnych dygnitarzy i też Wydział lwowskiej Izby adwokatów zajął się tymi wypadkami jako mającymi znaczenie zasadnicze.

## Wypadek pierwszy:

Pod naciskiem swego klienta pana F. K. i pod wpływem otrzymanej odeń w dniu 1. października b. r. alarmującej wiadomości, iż grozi mu bezzwłoczne usunięcie przemocą z dzierżawionego lokalu restauracyjnego a to przy użyciu policji z ramienia Dyrektora policji p. Reinländera — adwokat Dr. Anzelm Lutwak (nasz redaktor) wystosował do tegoż w tymże dniu w porze popołudniowej, gdy biura Dyrekcji policji są zamknięte — list następującej treści:

„Lwów, dnia 1. października 1926. Do Jaśnie Wielmożnego Pana Dra J. Reinländera Dyrektora Policji we Lwowie. — Jaśnie Wielmożny Panie Dyrektorze Policji! — Proszę wybaczyć, że w sprawie nie cierpiącej zwłoki, ośmielam się zwrócić do JWPana Dyrektora zapomocą pisma niniejszego w następującej sprawie:

Jestem rzecznikiem prawnym p. F. K. (imię i nazwisko to w liście wymieniono — *Red.*) restauratora, który od maja zeszłego roku na podstawie zawartej umowy prowadzi restaurację w tut. Kasynie i Kole literacko-artystycznem przy ul. Akademickiej L. 13, a to jako samoistny przedsiębiorca restauracyjny tj. na własny rachunek, przyczem klient mój włożył w przedsiębiorstwo to już dotychczas bardzo znaczne sumy pieniężne, albowiem opłaca on z własnych funduszów cały personal, wszystkie podatki, opał i światło, ponadto wszelkie naczynia stołowe i kuchenne, rozmaite zaś adaptacje i t. p. poczynił z własnych funduszów.

Gdy obecnie wspomniane Kasyno zagroziło przed kilku tygodniami wbrew przepisom ustawowym panu K., iż z dniem 1. października b. r. zostanie on z przedsiębiorstwa tego, a względnie z odnośnych lokalności usunięty, a restauracja oddana zostanie innemu przedsiębiorcy, udał się klijent mój na drogę sądową, a mianowicie wytoczył przeciw Kasynu i Kołu literacko-artystycznemu w tut. Sądzie okręgowym cywilnym proces do lcz. Cg. IX. a. 1059/26 o ustalenie wyrokiem sądowym, że przysługuje mu prawo dalszego prowadzenia tej restauracji kasynowej po dniu 1. października 1926, a w szczególności — gdy stosunek umowny zawarty został swego czasu definitywnie od 1. listopada 1925 — przysługuje mu sześciomiesięczny czasokres wypowiedzenia i to na sześć

miesięcy przed 1. listopada każdego roku, co dotychczas nie nastąpiło.

Pomimo otóż, że sprawa ta należy wyłącznie do kompetencji sądowej i że Sąd okręgowy w tym sporze wyznaczył już rozprawę na dzień 11. października b. r., usilują niektórzy funkcjonarjusze Kasyna przeforsować w drodze ustawowo niedozwolonej samopomocy, gwałtowne usunięcie klienta mego z dzierżawionego przezeń lokalu i przedsiębiorstwa restauracyjnego — i co więcej: dzisiaj właśnie doszła klienta mojego wieść, że Kasyno czy też niektórzy funkcjonarjusze jego, budując na tem, iż JWPan Dyrektor jest również członkiem Kasyna, postanowili uprosić JWPana Dyrektora o dostarczenie asystencji policyjnej celem gwałtownego usunięcia p. F. K. wraz z jego personalem etc. z lokalności kasynowych już dnia jutrzejszego.

Aczkolwiek nie chce mi się wierzyć, iżby coś podobnego było wykonalnem w Państwie praworządnem, to jednak wobec znanych powszechnie niektórych zaszłości i wypadków, w których policja dała się niekiedy użyć do załatwienia spraw czysto prawnoprywatnej natury, nakazuje mi obowiązek przezorności ciążący na mnie jako na rzeczniku prawnym, zwrócić się do JWPana Dyrektora ze względu na wagę i powagę tej sprawy z uprzejmą prośbą, ażeby raczył przyjąć łaskawie do wiadomości, iż według powyżej przedstawionego stanu rzeczy, chodzi tutaj o stosunek prywatno-prawny, należący do wyłącznej kompetencji Sądu, a natomiast wyłączający się całkowicie z pod ingerencji władzy bezpieczeństwa, — tem bardziej, że sprawą tą jak powyżej wykazałem, zajęty już jest Sąd Państwowy.

Natomiast Władza bezpieczeństwa powołaną będzie do wkroczenia w tym wypadku, jeśliby którykolwiek z funkcjonarjuszy Kasyna — czego w tej chwili jeszcze nie przypuszczam — dopuścił się jakiegokolwiek aktu przemocy przeciw osobie lub mieniu pana F. K. czy też jego personelu, celem gwałtownego usunięcia go i udaremnienia decyzji sądowej. (A jednak wnet potem to się stało!! — *Przyp. Red.*).

Tusząc, że JWPan Dyrektor wśród powyższej sytuacji raczy moich uwag powyższych nie poczytać mi za złe, a moją prośbę uznać za usprawiedliwioną, łączę wyrazy wysokiego poważania: Dr. Anzelm Lutwak mp."

Powyż dosłownie przytoczony list Dra Lutwaka został mu zwrócony nazajutrz przez posłańca z dopiskiem p. Dyrektora Policji dosłownie następującej treści:

„We Lwowie, dnia 2. października 1926. Panu Dr. Anzelmowi Lutwakowi we Lwowie, ul. Sykstuska l. 38 — zwracam z tem, że nie uznaję motywów, któreby Pana upoważniały do wystosowania do mnie podobnego pisma, przyczem zaznaczam, iż pouczanie mnie o kompetencji urzędu, na którego czele mam zaszczyt stać przez lat 16-cie, jest conajmniej **impertynencją**. — Reinländer mp."

Tak oto wygląda odpowiedź lwowskiego Dyrektora policji na pismo wystosowane doń w formie iście wersalskiej! Przytem p. Dyrektor Reinländer zdaje się nie wiedzieć zupełnie, że roztrząsanie kwestji kompetencji któregokolwiek urzędu należy wprost do ustawowego zakresu działania adwokata, zaczem rzeczowe przedstawienie mu zachodzącego stanu rzeczy przez adwokata celem zapobieżenia wprowadzeniu policji w błąd zdołało go tak oburzyć jako „pouczenie" o kompetencji urzędu,

na którego czele p. Reinländer ma zaszczyt stać od lat 16. Atoli w ciągu tych właśnie 16 lat Lwów stał się eldoradem wszelkiego rodzaju włamywaczy, stolicą Kajdanów i Łukomskich. Im więcej bandyci po tem mieście stołecznem hulają, im częściej plądrują dniem i nocą całe magazyny, wywożąc łupy autami ciężarowemi, z tem większą dumą p. Reinländer spogląda na 16 lat swego — tak pewnego siebie — urzędowania. Jestto zaiste objaw tysiąckrotnie już zaobserwowany, iż zarozumiałość i buta pewnych urzędników stoi z reguły w odwrotnym stosunku do ich dzielności i sprawności w urzędowaniu. Im więcej zaś zaniedbań i nadużyć dzieje się pod ich egidą, tem więcej interwencja adwokacka wydaje się im — impertynencją...

---

## Wypadek drugi:

Pod datą 23. września 1929 otrzymaliśmy od kolegi i współpracownika naszego p. Dra Henryka Landesberga adwokata we Lwowie pismo następujące:

Szanowna Redakcjo! — Doręczony adwokatowi egzemplarz odpowiedzi rewizyjnej przeciwnika zwyczajnie wędruje ad acta nie przeczytany. Wszak jest to pismo, na które już reagować nie możemy. Doświadczenie ostatnich dni nauczyło mnie czytać także odpowiedzi rewizyjne, zwłasza, gdy jej autorem jest Generalna Prokuratorja w sporze przeciw Skarbowi Państwa.

Oto doręczono mi przed kilkoma dniami taką odpowiedź rewizyjną, a gdy ją przeglądnąłem znalazłem w niej następujące zdanie: „**Insynuacje** rewizji, jakoby Zarząd Kolejowy nie chciał przedłożyć i nie przedłożył rzekomej pisemnej reklamacji są **prostą impertynencją**".

Tak expressis verbis wyraziła się poważna Władza w podaniu skierowanem do Sądu Najwyższego, a podpisali to podanie swem pełnem nazwiskiem dwaj dygnitarze tej Władzy!

Zapyta ktoś, co mogło dać Generalnej Prokuratorji asumpt do takiej napaści osobistej i użycia wyrazów „insynuacja" i „prosta impertynencja"?

Aby rozwiać wszelkie przypuszczenia jakiejkolwiek prowokacji lub choćby najmniejszej przyczyny dla tak obelżywych słów, muszę wyjaśnić, że przy rozprawie żądałem, by Zarząd Kolejowy przedłożył akta administracyjne wraz z reklamacją powoda. Generalna Prokuratorja zaś pismem skierowanem do Sądu procesowego z dnia 11. grudnia 1924 L. 25555/24 odmówiła wezwaniu Sądu procesowego z 20. listopada 1924 (l. 14) wydania aktów Dyrekcji Kol do L. 84/569/VI/22.

W piśmie rewizyjnem powołałem się na tę okoliczność i powiadam: „Gdyby Zarząd Kolejowy w procesie uważał się za stronę procesową równą drugiej stronie, nieuprzewilejowaną i gdyby stosował się do przepisów procedury i poleceń Sądu i przedkładał wszystkie akta dla sporu potrzebne, a nie zatrzymywał u siebie tych aktów, których przedłożenie mu jest niewygodne*), gdyby wreszcie Sąd rzeczywiście korzystał z przepisu § 303 p. c. i z takiego zachowania się procesowego

*) Jestto abusus aż nazbyt często już w procesach ze Skarbem Państwa doświadczany, przeciw któremu czas najwyższy wdrożyć odpowiednią akcję u Władz centralnych, a ewent. na terenie parlamentarnym. Nierzetelne metody procesowania się, sabotujące wyświetlenie prawdy w procesie a temsamem wymiar sprawiedliwości, nie mogą być tolerowane jako przywilej Władz i przedsiębiorstw państwowych. Na tem tle dochodzi już — jak to Autor na konkretnym wypadku stwierdza — do istnych tragedyj! — *Przyp. Red.*

wyciągnął odpowiednie konkluzje, — nie mogłoby dojść do wyroku tak tragicznego dla powoda i dla ogólnego poczucia sprawiedliwości i słuszności, iż pomimo zbrodniczego czynu organów kolejowych, surowo ukaranych, powód oddalony zostaje z żądaniem odszkodowania za rzeczy, które stanowiły prawie cały jego majątek!

„Jest wszak zadziwiające i prawnika niepokojące, że wszystkie akta się znalazły, lecz akurat tego najważniejszego protokołu nie można było znaleźć. Jakżeż inaczej może strona wykazać Sądowi w sporze z Zarządem Kolejowym pewien doniosły fakt, jeśli nie przez powołanie się na szczegóły dokumentu znajdującego się w ręku Kolei i przez swe zeznania?“

Pozostawiam teraz opinji publicznej i ocenie ogółu naszego prawnictwa, czy wobec powyższego aktami stwierdzonego stanu rzeczy, tak nieparlamentarna agresywność ze strony Generalnej Prokuratorji daje się uniewinnić?

Gdyby sobie adwokat pozwolił na tak obraźliwe wycieczki w piśmie do Sądu skierowanem, reakcja nastąpiłaby doraźnie!

W obronie adwokata natomiast Sąd nie wystąpił w sposób przepisany § 86 p. c., a wniosek o zastosowanie tego przepisu odrzucił, z motywacją, że strona w tym kierunku ingerować nie może, tylko Sąd z urzędu stosować może § 86 p. c., pozatem rozchodzi się o Władzę, której karać nie można. (Znamienne! Znamy natomiast wypadki, w których lwowski Oddział Gener. Prokuratorji, niezwykle czuły nawet na najlżejsze aluzje skierowane przeciw sobie czy nawet przeciw jakiemuś wyrokowi ingerował o nałożenie grzywien porządkowych na adwokatów! — *Red.*).

Wobec ataków osobistych zatem w pismach wniesionych do Sądu przez Władze jesteśmy bezbronni.Do tego dopuścić ani też ustawy w ten sposób wykładać nie wolno. Stoimy na straży przewodu procesowego także pod względem jego powagi, ale żądamy również od zastępców Generalnej Prokuratorji, którzy w procesie mają wszak rolę adwokatów, szacunku i dobrego tonu, gdy sami im zawsze należny szacunek oddajemy. Niechaj nie uważają się za wyższych lub uprzywilejowanych w procesie, bo ani ustawa procesowa, ani żadna inna nie daje ku temu podstawy. Przed sądem obie strony oraz ich zastępcy zażywają bezwzględnej równości!

Przeciw zniewadze osobistej znajdę drogę do uzyskania zadośćuczynienia. Mam zaufanie do naszych Sądów. Lecz sprawa ta, jak wykazałem, ma pozatem doniosłe znaczenie zasadnicze. Tutaj również honor i powaga stanu adwokackiego są zaangażowane, a reprezentacja tego stann, stojącego na równi z Generalną Prokuratorją, nie może żadną miarą dopuścić do prejudykatu wyrządzającego ujmę honorowi i powadze adwokatury!

**Uwaga finalna:**

Jeśli flaga państwowa, którą p. Minister spraw wewnętrznych polecił w okólniku swoim wywieszać codziennie w godzinach przyjęć na gmachach wszystkich starostw jako symbol „szczególnej łączności starosty z ludnością“ — ma być istotnie talizmanem chroniącym nas (ludność państwa) przed urokami grubiaństw urzędowych, to życzylibyśmy sobie bezzwłocznego wywieszenia flagi państwowej również na gmachach lwowskiej Dyrekcji policji i lwowskiego Oddziału Prokuratorji Generalnej — i to nawet permanentnie...